

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Austria i Włochy.

Koncentracja wojsk austriackich w pobliżu gra-
nicy włoskiej jest niewątpliwie wypadkiem ważnym,
choćby uważać ją trzeba raczej za manifestację, niż za
krok wstępny do działań wojennych. Do wojny między
Austrią i Włochami nie ma żadnego uzasadnionego
powodu, przynajmniej Austria takiego powodu nie ma.
Byłoby niedorzeczne przypuszczenie, że Austria marzy
o odzyskaniu bodaj części swoich posiadłości włoskich.
Niewątpliwie Włochy mają zamiar niezbyt nawet
ukrywany zdobycia kiedyś, przy nadarzającej się sposo-
bności prowincji austriackich z ludnością włoską. Ale
w Rzymie rozumieją doskonale, że obecna chwila nie
sprzyja urzeczywistnieniu tego zamiaru. Wojna rosyjsko-
japońska ubezpiecza Austrię od północy i pozwala jej
zwrócić się z całą siłą na południe i na wschód. Niem-
cy nie mogą patrzeć przychylnie na zaborcze plany
włoskie, chociażby dlatego, że same mają aspiracye
w tym kierunku, że uważają Tryest za przyszły port
niemiecki.

Skoro ani Austria, ani Włochy nie chcą i nie
mogą nawet dziś chcieć wojny, to — zachodzi pyta-
nie — jaki ma cel demonstracja polityczno-wojenna,
przez Austrię urządzana. Nie przedsięwzięcie się takich
kosztownych i takich bądź co bądź ryzykownych środ-
ków dla wywarcia moralnego nacisku na rząd włoski,
ażeby ten powstrzymał agitację „irredenty“, która
zresztą nie jest dziś ani głośniejszą, ani zuchwalszą, niż
dawniej bywała.

Manifestacja wojenna musi mieć cel realny, a może
mieć jeden tylko — półwysp bałkański. To jest jedyny
cel, do którego polityka zewnętrzna Austrii z uporem
starczym powraca, kiedy chwila zdaje się jej sposobną.
A niewątpliwie sposobną jest chwila, kiedy Rosya toczy
wyczerpującą ją wojnę, a po wojnie nie prędko okaże
się zdolną do energicznego działania.

Najprawdopodobniejsza jest więc przypuszczenie,
że rząd austriacki za pomocą manifestacji wojennej
chce powstrzymać Włochy od przeciwdziałania zamie-
rzonej akcji austriackiej na Bałkanie lub od podjęcia
akcji współzawodniczącej.

Polityka włoska niewątpliwie ma plany zaborów
na półwyspie bałkańskim, które wydawały się w Rzymie
tem łatwiejszymi do urzeczywistnienia, że nie krzyżo-
wały się właściwie z planami Rosyi, mogły więc uzy-
skać jej aprobatę. Natomiast te plany, nawet w ograni-
czonym do utrwalenia panowania włoskiego w Albanii
zakresie, są niewątpliwie groźnymi dziś dla Austrii,
a tembardziej byłyby groźnymi w bliskiej przyszłości.

Jeżeli więc manifestacja wojenna ma za zadanie
zastraszenie Włoch i powstrzymanie od zamierzonej już

przez nie na Bałkanie akcji — to jest ona uzasadnio-
nym ze stanowiska monarchii austriackiej aktem prze-
zorności politycznej.

Inaczej natomiast sprawa się przedstawia, jeżeli
manifestacja ma na widoku powstrzymanie Włoch od
przeciwdziałania akcji austriackiej na Bałkanie. Ta akcja,
jeżeli jest zamierzona, przyniesie monarchii habsburskiej
raczej szkodę niż pożytek. W dzisiejszych bowiem wa-
runkach, wobec rozstroju wewnętrznego i braku myśli
przewodniej w polityce zewnętrznej nie możliwą jest ak-
cja w wielkim stylu, zdaleko sięgającymi planami. Cho-
dzić może jedynie o zabór jakiejś nowej Bośni, o ł-
twy tryumf, uludnym blaskiem opromieniający schylek
nieszczęśliwego w dziejach Austrii panowania. Ten nowy
zabór bez myśli przewodniej, podobnie jak zabór Bos-
nii dokonany, bo nie można przecie nazwać myślą prze-
wodnią zabezpieczenia tyłów Dalmacyi, której nikt z tej
właśnie strony nie groził — nie wzmocni wcale stano-
wiska mocarstwowego monarchii habsburskiej. Roznieci
bowiem na nowo nienawiść i obawy narodów i państw-
tek bałkańskich i zaostrzy stosunek Austrii do Rosyi.

To zaostrenie stosunku Austrii do Rosyi mogło-
by być nawet z naszego stanowiska pożądanem, gdyby
dziś jeszcze wolno było się nam ludzi, że Austria
zdolna jest do prowadzenia śmiałej i szerokiej polityki
na Bałkanach i do stanowczej rozprawy z Rosją. Ale jeżeli
w Petersburgu doskonale rozumiano, że dla Rosyi droga do
Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń, to w Austrii kierownicy jej polityki nigdy
nie mogli zrozumieć tego geograficznego paradoksu, że
austriacka droga do Konstantynopola prowadzi przez
Warszawę.

Ani sytuacja międzypaństwowa, ani dzisiejszy stan
Austrii, ani na smutnych doświadczeniach oparte prze-
świadczenie o braku wszelkiej myśli przewodniej w jej
polityce zewnętrznej nie pozwalają nam przypuszczać,
żeby akcja na Bałkanach, jeśli istotnie jest planowana,
mogła dać bezpośrednio lub bodaj pośrednio pożądane
dla nas rezultaty. Natomiast ta akcja może wpłatać
Austrię w niebezpieczny zatarg i drogo ją kosztować.
Te zaś koszty i my krwią swoją i pieniędzmi będziemy
musieli płacić, bez żadnego pożytku dla naszych intere-
sów narodowych, a nawet i dla interesów państwa.

Dla oceny właściwej zatargu obecnego pomiędzy
Austrią i Włochami należy uwzględnić i te dalsze per-
spektywy. Manifestacja wojenna bowiem w Tyrolu i po-
łudniowej Karyntyi stoi w ścisłym związku z polityką
bałkańską obu państw i tylko ta polityka tłumaczy isto-
tne powody dzisiejszego zaostrenia stosunków.

Pochodzenie i wykształcenie Bohdana Chmielnickiego.

(Ciąg dalszy).

Najlepszym może dowodem, że Chmielnicki nie
był szlacheckiego pochodzenia, jest to, że gdy żenił się
na swego z gospodarówną włoską, Gospodar starał
się dla przyszłego teścia jego córki o indygenat
w Polsce.²⁹⁾ Starał się nie bez racji. Znał on ordy-
nację wojska Zaporoskiego, rejestrowego z r. na
sejmie w r. 1638 zapadłą. Asawulowie (wogóle starszy-
zna) — brzmi ordynacja owa — mają być szlachta
w rzemiośle rycerskim doświadczona, niepodlegająca cno-
ty i wiary. Setnicy i Atamani ci mają być z ko-
zaków samych, dobrze nam i Rzpiej zasłużonych,
ludzi rycerskich, obierani.³⁰⁾

Jako setnik czechryński, Chmielnicki zatem nie mógł
być szlachcicem i z mocy konstytucji. Gospodar Wo-
łoski nadto dobrze wiedział, czem było szlachectwo
w dawnej Rzpiej, jakie niepewne losy wojny, — nie
dziwnego przeto, że o szlachectwo dla syna Bohdano-
wego zabiegał.

Zważywszy to wszystko, cośmy o tej sprawie po-
wiedzieli, łatwo przyjąć do wniosku, że Bohdan Chmiel-
nicki szlachcicem nie był. Nie chcę szukać w tym fakcie
bynajmniej ani nagany, ani pochwały dla późniejszego
hetmana, pragnę tylko wyświecić prawdę według moż-
ności.

II. Ostatnimi czasy jeden z pisarzy rosyjskich,
zajmujących się dziejami Rusi, Kamanin w osobnym ar-

tykule starał się wykazać mieszczańskie koligacye i po-
chodzenie Bohdana Chmielnickiego. Cała chwiejność tej
hipotezy polega na tem, że autor identyfikuje bez ża-
dnej słusznej historycznej lub logicznej podstawy nazwi-
sko Chmiela z Chmielnickim i stąd wyprowadza iluzo-
ryczne oczywiście, pokrewieństwo. Patronimiczna nazwa
od Chmiel była Chmielenko, a od Chmielnicki — Chmiel-
niczenko.

W takiej też formie nazwy te były znane współ-
czesnym, Jurasia nazywano tedy Chmielniczakiem pospo-
licie. Wprawdzie i Chmielnickiego czerń nazywała Chmie-
lem, ale to było skrócenie nazwiska — nic innego,
tak samo jak Daszkowicza nazywano Daszko [iem],
Doroszenka — Doroszem. Prawidłowiej jednak urabiały
się ruskie nazwiska rodowe już w owe czasy tak samo
jak dziś: Neczypor — Neczyporenko, Zachar — Za-
charczenko, Kołomyjeć — Kołomyjczenko etc, etc. Juźci,
chodzi nam tylko o tę formę, a nie o inne. Formuło-
wały się także nazwiska rodowe na owicz i ewicz
zupełnie prawidłowo, a zatem pisano: Sanguskowicz,
Wolczkowicz, Petkowicz, Karpowicz³¹⁾, jakoteż Tyszkie-
wicz, Andryjewicz. Horoszkiewicz³²⁾. Kamanin miał tedy
Chmiela, Chmielowicza³³⁾, Chmielenka i Chmielnickiego.
Chodziło mu tylko o to, ażeby z tych wszystkich naz-
wisk skleić pokrewieństwa Chmielnickiego. Za punkt
wyjścia służył mu „dwór Chmielnicki“ w Kijowie, wy-
mieniany przez „starców brackich“ u Nikifora Chmie-
lenka. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, mógł
to być krewny Chmiela, może nawet syn, lecz nie ma
to żadnego związku z „dworem Chmielnickiego“, a je-

²⁹⁾ Arch. pol. R., VI, t. I, str. 147.

³⁰⁾ ibid. str. 117, 126.

³¹⁾ Kamanin cytuję błędnie, pisząc Chmielewicz,
takiego nazwiska nie ma; jest natomiast Chmielowicz (Arch.
P. R. VII, I, 115.)

O wolność prasy.

„Austriacki Związek dziennikarzy oświadcza, że
złożenie świadectwa, któreby prowadziło za sobą wy-
mienienie informatora, działającego w dobrej wierze,
lub też go obciążyć mogło, nie jest zgodne z godnością
prasy i z ogólnie przyjętym obowiązkiem dziennikarza:
zachowania najzupełniejszej tajemnicy co do źródła in-
formacji“.

Taką rezolucję powzięto w Wiedniu. Zdawałoby
się, że w sprawie tak prostej, naturalnej i samej przez
się zrozumiałej niema co wogóle uchylać, powód
jednak do tej akcji, która ogarnęła obecnie już wszyst-
kie centra dziennikarskie w Austrii i wszystkie dzien-
niki, dał wyrok Trybunału najwyższego w następują-
cej sprawie:

Porucznik 4 pułku ułanów w Ołomuńcu Józef
Hosp zaskarżył niejakiego Antoniego Anderiego po-
sądzając go o napisanie pewnego artykułu w dzienniku
„Pozor“, redaktora zaś tego pisma Kmechtla wezwał
na świadka, żądając od niego wydania nazwiska autora.
Redaktor Kmechtl usunął się od świadczenia w tej
sprawie powiadając, że wydanie tajemnicy redakcyjnej
mogłoby mu przynieść „hańbę“, a sądy uznały jego
argumentację. Trybunał najwyższy jednakże orzekł, że
Kmechtl obowiązany był do świadczenia, od którego
uwolnić go mogło jedynie pohańbienie w oczach ca-
łego ogółu, a nie jednego stanu, lub narażenie na do-
tkliwą stratę materyalną.

To jest prawna i faktyczna podstawa obecnej
akcji w obronie wolności prasy.

Owoż, przystępując do omówienia tej sprawy, za-
znaczymy przedewszystkiem, że wcale przeciw podjętej
akcji nie występujemy i cokolwiek przyszedłoby sądzić
o ogóle prasy austriackiej, to jednakże nie ulega
wątpliwości, że podjęcie niniejszej właśnie agitacji
w obronie wolności i honoru dziennikarstwa świadczy
na jej korzyść. Pomimo to zdaje się nam, że przes-
adzono w przedstawieniu niebezpieczeństwa i że „ta-
jemnica redakcyjna“ istnieje i nadal — pomimo wyroku
trybunału najwyższego — i co więcej, że przysługuje
jej opieka prawna.

Według naszego zapatrywania cała sprawa wywo-
łana została nieudolnością Kmechtla i „niezgrabstwem“
jeżeli nie ignorancją jego adwokata. Niepodobna bowiem
przypuścić aby tak wysokie miejsce w życiu państwow-
em zajmująca instytucja, jak Trybunał najwyższy, posu-
wała brak poinformowania w kwestiach prawnych aż do...
nieznajomości swoich własnych wyroków! Wszakże
zaledwo kilka lat temu ten sam Trybunał i to nawet
w bardzo głośnie sprawie „czarnej soboty“ orzekł wprost
przeciwnie, że redaktora, względnie współpracownika pi-
sma nie można zmuszać do zeznania kto jest autorem

szcze mniej z Chmielnickim Bohdanem, gdyż widzie-
liśmy, że synów Chmielnickiego nazywali współczesni
Chmielnicznkami, nie zaś Chmielakami. Że
w Pomianniku Ławry Peczerskiej między krewnymi
kozackiego hetmana, wymieniono jakiegoś Nikifora
— to również niczego nie dowodzi, bo imię to nie da
się niczem związać, żadnem powinowactwem dowiedzio-
nem z rodziną Chmielnickiego.

Ów „dwór Chmielnicki“, obok monasteru brackie-
go, wymieniany niegdyś u Chmielnika³⁴⁾, mógł otrzy-
mać nazwę swoją od przypadkowego mieszkania w nim
Bohdana Chmielnickiego. Mamy wzmiankę o tem w re-
lacji komisarzy Rzpiej do Chmielnickiego w r. 1649.
Naznaczono im wówczas przyjęcie „przed dworem
Chmielnickiego“³⁵⁾, to jest tam, gdzie hetman mieszkał,
bo inaczej musielibyśmy przypuścić, że i w Pereasławiu
Chmielnicki posiadał jakąś własność — na co nawet
Kamanin nie natrafił. Wszystko wówczas skupiało się
koło niego. W pełni sławy, zwycięstwa, rozgłosu, przy-
mował wówczas posłów moskiewskiego i węgierskiego
i komisarzy Rzpiej. Nic dziwnego przeto, że zajął naj-
lepsze miejsce, zamieszkał w ulicy Szerokiej, w punkcie,
gdzie w owe czasy była najwybitniejsza, najpiękniejsza
część Pereasławia. Tak samo w Kijowie „dwór Chmiel-
nickiego“ mógł być przypadkowo tam, gdzie znajdowa-
ło się dworzysko Chmielenków. Nikomu jednak przez
myśl nie przeszło zapytać o właściciela tego domu,
w którym zamieszkał Chmielnicki, ale wszyscy wiedzieli,
że tam był „dwór Chmielnickiego“. Mówili i pisali tak
jak się mówiło i pisało w Polsce: dwór królewski, dwór

²⁹⁾ Rada. Pamięt., t. II, 427.

³⁰⁾ Vol.-leg. III, 440 (wyd. Ohr.)

³⁴⁾ Kamanin nie podaje żadnych szczegółów bliż-
szych, a mówi o tej zamianie zupełnie głucho.

³⁵⁾ Pamięt. o dawnej Polsce. Niemcewicz t. IV,
265; u Michał. to samo, jakoteż u innych.

jakiegoś artykułu. Chodziło mianowicie o to, że b. p. Maurycy Scheps, redaktor „Wiener Tagblattu“ odmówił przed sądem wymienienia nazwiska autora informacji, której wydrukowanie w „Wiener Tagblacie“ wywołało słynny jednodniowy krach na giełdzie wiedeńskiej.

Skoro się ma przed sobą dwa tak skrajnie przeciwnie wyroki jednego i tego samego Trybunału, musi się przypuścić, że wywołało je rozmaite przedstawienie i umotywowanie jednej i tej samej sprawy przez strony interesowane. I tak było w istocie, a również i dziś po ostatnim wyroku Trybunału najwyższego każdy redaktor i dziennikarz może się uchylić od świadczenia w podobnej sprawie, byle tylko użył argumentacji zgodnej z ustawami austriackimi. Wprawdzie nigdzie one nie używają wyrażenia „tajemnica redakcyjna“ jednakże pojęcie tej tajemnicy wynika z następujących względów, odpowiadających ściśle ustawom austriackim:

1) Redaktorowi czy współpracownikowi zawsze w takich razach grozi proces o współwinę — nawet z powodów i ze strony nieznanego sądowni i skarżącemu — i dlatego przysługuje mu prawo oskarżonego: odmówienia zeznań.

2) Redaktor ani dziennikarz nie jest obowiązany do składania zeznań co do informatorów swoich, narażeni są bowiem w takim razie na dotkliwą stratę materialną przez uniemożliwienie wydawania z braku informacji pisnia.

3) Nie już niebezpieczeństwo ale pewność dotkliwej straty a nawet ruiny materialnej jest w tem, że żaden dziennik nie przyjąłby takiego dziennikarza, któryby wydawał „tajemnice redakcyjne“.

To są argumenty, których użyć było można i należało, pominąwszy już, że każdy redaktor ma możność przeciąć odrazu kwestję, oświadczając: Ja jestem autorem artykułu, pisałem go na podstawie własnej osobistej znajomości sprawy i w razie procesu ofiaruję dowód prawdy. Przy procesie wolno mu ewentualnie zmienić zeznania i powołać świadków.

Nam się zdaje, iż udowodniliśmy dostatecznie, że „tajemnica redakcyjna“ istnieje dalej, nie tylko jako rzecz obowiązująca moralnie dziennikarzy, ale też że stanowiła ustawę, zresztą z samej treści wyroku trybunału najwyższego wynika, że tak jest istotnie. Wszakże ten trybunał podsuwa sam interesowanemu, że wprawdzie nie ma prawa żądać uchylenia swego świadectwa na podstawie § 151, ale miałyby to prawo z § 153 procedury karnej, a trudno już żądać aby odgrywał rolę adwokata strony interesowanej i uzupełniał braki powstałe z nieudolności jego doradcy prawnego.

Tak więc powtarzamy raz jeszcze: żadne nowe niebezpieczeństwo wolności prasy z powodu wspomnianego wyroku trybunału najwyższego nie zagraża. Mimo to uważamy akcję podjętą za inicjatywę prasy wiedeńskiej za zdrową i pożyteczną, bo zawsze byłoby to lepiej mieć kwestję tajemnicy redakcyjnej jawnie i jasno określoną w ustawie.

Radziwiłła etc., rozumiejąc miejsce, gdzie dwór t. j. całe otoczenie króla lub pana miało swoją rezydencję.

Kamanin pisze dalej: „opodał z dworem Chmielnickiego — nazwa użyta w znaczeniu własności — znajdowały się dwory Aksakowski i Pekulicki. Hetman Bohdan Chmielnicki i pułkownik kijowski Paweł, jak się zdaje stryjeczny brat Bohdana, darowali je Monasterowi Brackiemu. Można przypuścić — utrzymuje Kamanin — że wszystkie trzy powyższe „dwory“ — lepiej i wyraźniej powiedziawszy „dworzyska“ — Aksakowski, Chmielnicki i Pekulicki tworzyły niegdyś wspólną własność mieszczańską kijowskich Chmielów, że zatem Bohdan i Paweł Chmielnicki rozporządzają się temi dworzyskami, jako sukcesorowie pierwszego właściciela wszystkich trzech dworzysk, Chmiela“ 36). Zapewne, wszystko można przypuścić, ale dla naukowej hipotezy potrzeba uzasadnienia. Tego właśnie brak dowodzeniom Kamanina. Skoro robią darowiznę tylko o dworów Aksakowskiego i Pekulickiego, to już tem samem dowodzą, że dworzysko Chmiela do nich nie należało, gdyż inaczej byłoby je wyłączyli lub także darowali 37). Więcej nawet powiedzieć należy: wszędzie widać naciąganie, ażeby koniecznie z „hetmana rozbójnickiego“ zrobić starodawnego Rusina, spokrewnionego ze starą mieszczańską kijowską rodziną Chmielów.

Zatem, mieszczańskie pochodzenie Chmielnickiego nie da się również uzasadnić, jak i pochodzenie szlacheckie.

(C. d. n.) FR. RAWITA-GAWROŃSKI.

36) Cztenija w obszcz. Nestora liet. 1898 r. str. 16.

37) Należy jednak pamiętać o tem, że stopień pokrewieństwa Pawła Chmielnickiego z Bohdanem nie jest określony. Nazywał się on poprostu Paweł Janenko, a nazwisko Chmielnicki przyłączyło się do rodowego później, prawdopodobnie za wiedzą, a może na żądanie Bohdana. To też niektórzy historycy, a szczególnie taki źródłowy jakim był Sołowjew, wyraźnie nazywa go: Paweł Janenko Chmielnicki, pułkownik kijowski. Czy istniał jaki stopień pokrewieństwa i jaki Janenków z Chmielnickimi — nic zupełnie niewiadomo. Tyle tylko wiemy, że go nazywano krewnym (plemiannik) (Sołowjew: Istoria Rossii T. XI, 29 i in.).

W sprawie Polskiego Muzeum szkolnego.

Myśli założenia instytucji, któraby objęła w sobie całokształt rozwoju polskiej szkoły wszystkich ziem i zaborów, nie jest u nas całkiem nową; potrzebę podobnej organizacji dla nas, gdzieby było zebrane to wszystko, co z szkołą zostaje w związku, jej przeszłość i teraźniejszość, historia przejść i urządzeń i jej stan obecny, odczuwali od dawna nie tylko ludzie życiem i obowiązkiem ze szkołą związani, lecz nawet po za nią stojący. Lecz były zamiary jak najlepsze, były nawet usiłowania, zawsze brakło czynu i urzeczywistnienia. Dziś stajemy prawie że u progu podobnej instytucji, powstającej w naszym mieście, pierwsze podwaliny pod Polskie Muzeum szkolne rzucone, instytucję dla szkoły i w szkole w najszerszym tego słowa znaczeniu — o niej więc pragnę rzucić uwag kilka.

Słychać dziś zewsząd głosy, dyktowane miłością i najlepszą chęcią: unarodowić szkoły; zwracają się wszyscy ku wiekopomnym urządzeniom komisji edukacyjnej, widząc w nich właśnie to źródło tego unarodowienia, pełne postępu odczucia celów szkoły. Z inicjatywy prywatnej powstaje organ, siódme lub ósme z rzędu na ziemiach polskich czasopismo pedagogiczne, tej właśnie szkole oddane, pragnąc usuwać jej braki, wykazywać potrzeby, zagrzać szersze koła dla jej spraw. Muzeum szkolne ma te rozbieżne częstokroć kierunki zebrać i ogarnąć. Wynałazki z zakresu szkolnictwa mnożą się coraz bardziej, środki naukowe rozwijają się, hygieniczna szkolna zatacza coraz szersze kręgi, stając się obok nauczania drugą integralną częścią szkoły; wystawa krajowa 1894 r. przekonała nas, ile to pomysłów ciekawych, a częstokroć pierwszorzędnej dla szkoły wagi, rodzi się w szkołach i szkołkach wiejskich, w formie środków pomocniczych do nauki poglądowej, o których ta wiejska urzędowa szkoła prawie nie wie; i tu znów pole dla Muzeum szkolnego, które to wszystko ma łączyć, w tem pośredniczyć.

Odczuwamy to bardzo dobrze, widzimy konieczność takiej instytucji, gdzieby ten nauczyciel, często z zapadłej prowincji przybyły, mógł jak „w Soplicowie“ wpaść w centrum polszczyzny, zobaczyć jak ta nowożytna szkoła wygląda, czem się posługuje, czego od niego wymaga. Z czasem takie Muzeum, gdy zasoby jego się zwiększą, mogłoby być doskonałym środkiem kształcenia i przybytkiem nauki dla przyszłych adeptów zawodu nauczycielskiego.

Lecz zainteresowanie się społeczeństwa dla takiej instytucji jest bardzo małe.

Mam właśnie przed sobą I sprawozdanie komisji zarządzającej Polskie Muzeum szkolne za rok 1903/4 i to właśnie sprawozdanie najlepszy, bo skromny w formie cyfr i faktów świadek rozwoju tej instytucji, składnia mnie do poruszenia tej sprawy w dzienniku, który tam dochodzi, gdzie z pewnością to sprawozdanie, ani wiadomości o Muzeum nie zawita. Najlepszy dowód, że i w prasie naszej, z małymi wyjątkami, o tem zupełnie głucho, mimo, że Muzeum szkolne w dwóch najpoczytniejszych czasopismach pedagogicznych (Muzeum i Szkoła) umieszcza od roku stałe miesięczne komunikaty o postępach swych prac i najnowszych środkach pomocniczych do nauki i nowościach z zakresu wychowania.

XIX Walne zgromadzenie Tow. naucz. szkół wyższych po referacie kraj. inspektora szkół dr. Ludomiła Germana, uchwaliło w lecie r. 1903 powołać do życia Polskie Muzeum szkolne, porucząc zrealizowanie tej uchwały komisji złożonej z delegatów Towarzystwa naucz. szkół wyższych i pedagogicznego i osób przez nich przybranych; na czele komisji stanął sam wnioskodawca dr. L. German. Dziś liczy już komisja muzealna przeszło 15 członków, przeważnie z kół nauczycielskich, obeznanych dokładnie z rozmaitymi działami szkolnictwa.

W głównych zarysach Muzeum rozpada się na dwa działy: historyczny i współczesny, z których każdy zawiera w sobie cały szereg poddziałów, zamykających całość historii wychowania i jego obecnych kierunków. Na ten pierwszy dział musimy wielką zwrócić uwagę; podczas gdy drugi nigdy nam nie da całości dzisiejszego stanu wychowania, obrazu skończonego tego wszystkiego, czem się dzisiejsza pedagogia posługuje, a to już dla samych olbrzymich trudności przy uzupełnianiu go i poniekąd niemożliwości naznaczenia mu granic ściśle określonych.

Równocześnie ma powstać w Warszawie muzeum podobne do naszego, ale pod jednym względem zasadniczo różne; tam z konieczności rzeczy dział historyczny musi być zupełnie usunięty, a dział współczesny obejmie obecne szkoły Królestwa i Litwy. Tak więc w naszym Muzeum historia szkoły polskiej musi być zupełną, czyli musi zamknąć w sobie to, czego tam braknie.

Jak się też ze sprawozdania komisji okazuje, działalność jej w tym głównie kierunku zmierzala. Zebrano dotąd przeszło 2.700 pozycji inwentarzowych, podręczników szkolnych, planów szkół i nauki, fotografii, medalów, kart i map, modeli i t. p., w tem prawie, że już zupełny dział podręczników Komisji edukacyjnej, sprawozdań gimnazjalnych z czasów objęcia Galicji przez Austrię i czasów przejściowych i w. in. A wszystko to skatalogowane i urządzone tak, że tylko Muzeum już otwierać.

Najwyższa magistratura szkolna w kraju poleciła wszystkim dyrekcjom szkół, aby nadsyłały dary z swych archiwów i bibliotek do Muzeum, a jakkolwiek nie

wszystkie do tej pory uczyniły zadość wezwaniu, mimo to tą drogą zyskało Muzeum znaczną ilość cennych archiwaliów. Sprawozdanie wykazuje jednak dziwnie małą ilość darów na rzecz Muzeum od osób ze świata pozaszkolnego. A w ilu to wypadkach gdzieś po strychach i piwnicach, w klasztorach i plebanjach, przy których może dawniej nieraz były szkoły, butwieją rzeczy, które nadesłane do Muzeum stałyby się jego ozdobą i zachowałyby się dla społeczeństwa. Przedmioty takie, jak książki, rękopisy, tablice i mapy, stare katalogi i świadectwa, złote i czarne księgi młodzieży, skrypty i notatniki z czasów szkolnych, obrazy do nauki poglądowej i środki pomocnicze, stare szkolne wypracowania kursowe i egzaminacyjne, kroniki szkolne i zapiski, ryciny, medale, pieczęcie, prace uczeni i nauczycieli, i wiele innych pamiątek dla historii szkoły cennych i wartości historycznej, darowane, bądź złożone w depozyt Muzeum uszłyby zniszczenia, jakie je czeka prawie na pewne w rękach prywatnych lub w zaniedbanu.

Jedynie wtedy, gdy do wspólnego dobra każdy zechce swą rękę przyłożyć, dźwignie się instytucja tak, jak dźwignąć się powinna. Gdy dźwigniemy instytucję o własnych siłach, gdy raz wejdzie w życie a zbiory będą rosły, wtedy prędzej przyjdzie to, do czego dżisiejszy zarząd pragnie Muzeum doprowadzić: objęcie przez kraj. Wówczas spokojnem okiem patrzeć możemy na jego dalsze losy, przyszłość będzie zabezpieczona.

Miasto Tarnów funduje swą szafę w przyszłej instytucji; pozostanie to pamiątką i świadectwem jego ofiarności dla sprawy cały naród obchodzącej. Gdyby tak inne miasta poszły za jego przykładem, i rady powiatowe, pomne, że w powiatach po za drogami istnieją i szkoły, wtedy do maja, chwili publicznego otwarcia Muzeum, pierwsza część gorących usiłowań jego założycieli spełniłaby się zupełnie.

Na razie instytucja stoi pracą ludzi dobrej woli; miasto obiecało dać umieszczenie do czasu, nim kraj obejmie Muzeum w swój zarząd; należy żywić pełną nadzieję, że umieszczenie to będzie odpowiadać zupełnie potrzebom i celom Muzeum szkolnego, a im przyjdzie prędzej, tem dla przyszłej instytucji i jej rozwoju korzystniej. Już dziś zapowiedziany jest cały szereg darów, których komisja jedynie dla braku miejsca obecnie nie może sprowadzić, jak n. p. całe obserwatorium astronomiczne ongiś Jana Śniadeckiego w uniwersytecie krakowskim i w. in.

Na zakończenie słów kilka w sprawie komitetów lokalnych: do istniejącego miejscowego komitetu krakowskiego i warszawskiego, czy nie dałoby się dołączyć inne podobne? I tak Poznań w pierwszym rzędzie, a następnie wszystkie miasta galicyjskie, gdzie są szkoły średnie, zyskane dla celów Muzeum, mogłyby wiele zdziałać dla rozwoju instytucji.

STANISŁAW KOSSOWSKI.

(Adres tymczasowy: Polskie Muzeum szkolne, Lwów, ul. Mateckiego 5).

Przegląd prasy.

(Z prasy ruskiej. — Sprawa kalendarza juliańskiego. — jubileusz „Dita“. — Bilans narodowy ruski. — Myśl zaniechania budowy teatru ruskiego i arytymetyka. — „Deirium tremens“ w prasie.

== Rok nowy rozpoczyna się u Rusinów o 13 dni później, niż u nas. Za każdym razem, gdy różnica kalendarza zaznaczy się dobitnie, mimowoli rodzi się pytanie, jak długo Rusini trzymać się jeszcze będą błędnego kalendarza, który oddziela ich nie tylko od nas, ale od całego cywilizowanego świata. Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł, sprawę tę poruszający i z odpowiedzi, jaką zamieścił „Hałyczanin“, wnioskujemy, że przynajmniej moskalofile ruscy przywiązują do kalendarza juliańskiego ogromne znaczenie. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego. Z artykułu dowiadujemy się wprawdzie, że sprawę wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego niejednokrotnie już

„podnosili zwolennicy zupełnego zjednoczenia unitów z rzymskimi katolikami w celu utorowania drogi do ich zupełnego spolonizowania“ oraz że kalendarz juliański

„łączy nas, Ruś halicką, z Rusią pozostałą i z tego powodu jest znienawidzony przez Poaków i propagatorów łaćnistwa wśród ruskiej ludności Galicji“.

Ale z dalszego ciągu artykułu okazuje się, że błędny kalendarz ma jeszcze inne jakieś ukryte znaczenie poza swą rolą łącznika z Moskwą, bo oto jakie zdumiewające znajdujemy oświadczenie:

„I gdyby nawet Rosya wprowadziła u siebie kalendarz gregoriański, to u nas pozostanie i pozostać winno po dawnemu, gdyż mamy już w sprawach cywilnych kalendarz gregoriański, w kościele zaś zachowuje się juliański i nie szkodzą sobie wzajemnie“.

Charakterystycznym jest też jeden szczegół. W Rosyi utrzymują zwykle, że zmiana kalendarza juliańskiego na gregoriański jest niebezpieczną z powodu ciemnoty ludu, który gotówby zmianę taką uważać za wprowadzenie nowej religii. „Hałyczanin“ zaś opiera swe nadzieję na opór ludu przeciwko zmianie kalendarza na rzekomem uświadomieniu mas ludowych.

„Lud nasz — powiada „Hałyczanin“ — dobrze już rozumie swoje interesy — (jakie? — to

pozostaje niewyjaśnionem) — i gdyby w sprawie reformy kalendarza wypadło odwołać się do niego, to okazałoby się, że każdy włościanin i każda włościanka będzie zapalonym agitatorom przeciwko reformie“.

== Rok nowy wywołał i w prasie ruskiej przegłady i obrachunki doroczne, a jak dla „Dila“ to nawet ćwierćwiekowe. Pismo to zaczęło wychodzić w styczniu 1880 r. i ukazywało się w ciągu lat kilku zaledwie dwa razy na tydzień. „Dilo“ zestawia bilans stronnictwa narodowieckiego z czasów swego powstania. Ruch ruski, powiada „Dilo“ reprezentował wówczas „ruteny z moskalofilskim zabarwieniem“. W r. 1873 przy pomocy rządu centralistycznego i antypolskiego towarzystwa żydowskiego „Schomer Israel“ wprowadzili oni do wiedeńskiej Rady państwa „półtora dziesiątka swoich przedstawicieli“. W Wiedniu reprezentanci ci nic nie zrobili i przy następnych wyborach nie mieli już dawnego poparcia i liczba posłów ruskich stopniała do trzech.

Co się tyczy obozu narodowieckiego, to wówczas (w r. 1879) składał się on wyłącznie niemal z młodzieży i przedstawiał się nader ubogo. „Dilo“ tak go ocenia:

„Miesięcznik „Prawda“, jako jedyny organ, treści przeważnie literackiej, „Ruska besida“ i „Proświta“, mieszczące się w jednym lokalu wspólnym, oraz skromne „Tow. im. Szewczenki“, jako ośrodki ruskiego życia kulturalnego i wreszcie lokujące się na koinornem w „Besidzie“ mizerne towarzystwo studenckie — oto i cała ówczesna organizacja obozu narodowego, czyli raczej jego zawiązków w Galicyi, które wprost znikły wobec liczego, rozporządzającego bogactwami instytucjami i bezwładnego obozu zaskorupiałych „rutenów“, przejętych moskalolubstwem, w którego rękach znajdował się jedyny wówczas dziennik „Słowo“.

Założenie (w styczniu 1880) przez Włodzimierza Barwińskiego „Dila“ było niejako zwrotnym punktem w rozwoju obozu narodowieckiego wśród Rusinów. Nie tu miejsce wykazywać, jak dalece do jego zwycięstwa i wzmocnienia przyczynili się Polacy, w mniemaniu, że z narodowcami dadzą się utrzymać dobre stosunki, zaznaczymy więc tylko, że od początku tworzenie obozu narodowieckiego zwracało się ostrzem przeciwko Polakom.

Świadczy o tem wydrukowany w noworocznym numerze „Dila“ list Wł. Barwińskiego do ks. Rożańskiego, pisany w październiku 1879 pod wrażeniem kłeski wyborczej i zawierający projekt założenia „Dila“. Barwiński w liście tym zaznacza przede wszystkim, że wybory zmiażdżyły „bezwrotnie“ ówczesnych prowodyrów ruskich i że z partyjnego punktu widzenia można się tylko cieszyć z tego.

„Ale — dodaje — gdy spojrzymy na stan wszystkich Rusinów i pomyślimy, na jakiej wyżynie politycznej siły stanęli Polacy wskutek ostatnich wyborów, to — zdaje mi się — nie można się będzie godzić na „status quo“, bo to znaczyłoby godzić się z jednej strony na dotychczasową beczynność polityczną Rusinów, z drugiej zaś strony i na to, żeby Polacy, zdobywszy wszystkie posterunki legalnej reprezentacji naszego ludu, utwierdzili się na tych posterunkach na zawsze i nabyli nie tylko de facto, ale i de jure prawa mówienia, że oni są naprawdę jedyną prawną reprezentacją kraju i narodu i że to, czego chcą, co robią i do czego w imię tradycji staropolskiej dążą, jest właśnie wolą także i naszego ludu!

Na to, zdaniem mojem, narodowcy w żaden sposób zgodzić się nie mogą“.

W dalszym ciągu artykułu redakcja przypomina, że Wł. Barwiński starał się zawsze działać w porozumieniu z „rutenami“, pomimo, że ci stale okazywali mu niechęć, a nawet w listopadzie 1879 nie przyjęli go wraz z innymi narodowcami do swego towarzystwa „Russkaja Rada“.

== „Swoboda“ w swych rozmyślaniach noworocznych zwraca przede wszystkim uwagę na Ukrainę, która mieści w sobie znaczniejszą część narodu ruskiego i wobec której Galicya wschodnia jest jedynie prowincją kresową. Obecny kryzys rosyjski napelnia redakcję najróżowszemi nadziejami.

„W walce o wolność — powiada on — o dopuszczenie narodu do rządów państwa, inteligencja narodu ruskiego idzie razem z inteligencją całej Rosyi, bo z wolności, jaką dostanie cała Rosya, naród ruski korzystać będzie w tej samej mierze, co i naród rosyjski“.

Wieści dziennikarskie o niechętnym stanowisku liberalnych żywiołów rosyjskich wobec sprawy ruskiej nie zamąciły widocznie „Swobodzie“ dobrego nastroju i z dumą powtarza ona: „Inteligentni Rusini w Rosyi poraz pierwszy wystąpili publicznie z żądaniem równouprawnienia mowy ruskiej!“ Skoro zaś przyznane będą elementarne prawa narodowi ruskiemu w Rosyi, rozwój jego pójdzie olbrzymimi krokami i zmieni to do gruntu położenie Rusinów w Galicyi. Dla kontrastu zapewne bilans zeszłoroczny Rusinów w Galicyi maluje „Swoboda“ w barwach jaskrawych swoją ponurością:

„Giniemy — powiada — ziemia nasza coraz bardziej się polszczy... Działalność oświatowa i ekonomiczna naszych instytucyj narodowych, polityczne uświadomienie ludu, postąpiły naprzód jak co roku. Postęp bądź co bądź niewielki i nie zabezpiecza nas przed spolonizowaniem naszej ziemi, bo pod tym względem Polska na naszej ziemi wzmocniła się o wiele więcej, niż my.“

Tu jednak zachodzi nowa zmiana w scenach redakcyjnego widzenia, przedzierzga się ona w bohaterkę znanej bajki lafontenowskiej i rozpusza wodze swej bujnej fantazyi. Asumpt jej daje zeszłoroczne wzmocnienie i utrwalenie ruchu zarobkowego do Niemiec, który w latach przyszłych bardziej się jeszcze wzmódzić powinien. Z powagą i umiejtnością, której pozazdrościć mógłby sam uczony ruski p. Wacław Budzynowski, redakcja „Swobody“ szereguje rozmaite cyfry i dochodzi do wniosku następującego:

„Jeśli zrachujemy to wszystko do kupy, to pokazuje się, że znikną u nas licytacje za długi, w ciągu lat kilku znikną u nas wogóle wszystkie długi, zapłacone będą wszystkie podatki i jeszcze można będzie rozparcelować między chłopów pańskiej ziemi za 25 milionów koron! Takie następstwa może mieć wychodźstwo zarobkowe do Niemiec, ale oczywiście wtedy tylko, jeśli pójdzie do Niemiec tyle robotników ruskich, ile Niemcy zgodzili się wziąć i jeśli chłopci ruscy nie będą przepijali zarobionych pieniędzy tak, jak to robią wszyscy niemal Mazurzy“.

Byle tylko Rusini nie byli, jak ów celnik mazurski, a wszystko jeszcze będzie dobrze!

== Z arytmetyką nie umiemy sobie radzić zresztą daleko poważniejsi, niż redakcja „Swobody“, prowodyrowie ruscy, a między innymi i prof. Hruszewski. W „Literaturno-naukowym Wistniku“ wystąpił on z projektem „zostawienia polskim politykom sprawy ukończenia teatru ruskiego“ i użycia zebranych już na teatr ruski pieniędzy na inny cel, a mianowicie na zakładanie gimnazjów prywatnych (z początku tylko niższych). W wyobraźni profesora rysuje się już „typ ruskiej szkoły średniej, w znacznej mierze wolnej od „regime“u“ polskiej Rady szkolnej“. „Wybrany kontyngent“ nauczycieli „przechodzić będzie z jednego miejsca na drugie, zakla-

dając nowe gimnazjum prywatne, gdy uprzednie będzie doprowadzone do upaństwowienia“. Nie dość na tem założenie kilku gimnazjów „przyśpieszy też sformowanie osobnej ruskiej Rady szkolnej“. A na utrzymanie niższego gimnazjum, liczy profesor, potrzeba jakichś 6—8 tysięcy koron rocznie.

„Ruslan“ bardzo powściągliwie, ale stanowczo zarazem, wykazuje całą niedorzeczność projektu. Wysztydza „wędrownie trupy“ nauczycielskie, przypomina, że według ustaw obowiązujących, plany naukowe w zakładach prywatnych muszą być takie same, jak w szkołach rządowych i szczegółowo wyjaśnia, że na utrzymanie niższego gimnazjum trzeba nie 8.000, lecz 31.500 koron rocznie.

== Systematyczne nadużywanie alkoholu doprowadza do ciężkiej choroby, której objawem są straszliwe halucynacje. Pacjentowi zjawiają się potworne wizje: zielone węże, białe słonie i cały rój dyabłów; wyteją on wszystkie siły, aby rozpedzić i pokonać te widma, ale daremne są jego zabiegi, halucynacja nie ustaje i doprowadza chorego do ostatecznego przygnębienia.

Widocznie jednak i przepicie się polityką doprowadzić może do delirium tremens. Od pewnego czasu „Kurjer Lwowski“ zamieszcza coraz częściej artykuły, dowodzące niechybnie rozstroju umysłowego autorów. Straszne wizje ich przesładują, wszędzie dostrzegają narodowych demokratów, którym opędnąć się nie mogą, którzy usiłują zagarnąć wszystko, nic ludowcom nie zostawiając.

W numerze sobotnim zamieściliśmy list, otrzymany „ze sfer wybitnie katolickich“ i zawierający uwagi o przyczynach rozłamu w Sodalicyi maryjańskiej. „Kurjer Lwowski“ z logiką niepoczytalnego domyślił się zaraz całego spisku ze strony wszechpolsaków i cytując urywki z listu, o którym najwyraźniej zaznaczono, że pochodzi z poza redakcji, dodaje od siebie w charakterze komentarza:

„Narodowa demokracja przytuliła się, jak wiadomo(?), do klerykałów i niezawodnie zamierzała według swej metody stałą wtargnąć gromadnie do solidacyi, opanować w nich ster przez majoryzację i nagiąć tę organizację kościelną do swoich celów. W tych staraniach napotkano jednak na przeszkodę, trudną do przezwyciężenia...“

Chodzi zatem nie mniej, nie więcej, tylko o nadanie solidacyom Maryjańskim kierunku „narodowo-demokratycznego“ i o zdobycie ich dla „Ligi narodowej“... Gdy te piękne zamiary rozbijają się o „veto“ ze strony kleru, zatrąbili narodowi demokraci do dezercyi z solidacyi i zaczynają nie na żarty wygadywać na wewnętrzne stosunki solidacyi“.

Komentarz ten jest tak bezgranicznie niedorzeczny, że nie mamy o nim nic do powiedzenia i poprzestajemy na koleżeńskiej usłudze, podając do powszechnej wiadomości to, co „Kurjer“ mówi swemu gronu czytelników.

Już po napisaniu niniejszego otrzymaliśmy numer „Naprzodu“. Jak zawsze szlachetne i jak zawsze rozumne to pismo zawiera artykuł, będący tylko parafrazą halucynacji „Kuryera“. Czyżbyśmy mieli do czynienia z akcją „zjednoczonej opozycji“.

Dowodziłoby to, że socyalistom i ludowcom łatwiej jest wystąpić ze wspólnymi niedorzecznościami do walki z narodową demokracją, niż porozumieć się do zgodnego działania przy wyborach do Rady miejskiej.

Z Rosyi.

Polityka rosyjska.

„Birzew. Wied.“ donosząc o oddaniu pod sąd policmajstra miasta Berdiańska Andrejewa, przytaczają takie szczegóły: „Po przybyciu do Berdiańska w roku

nikt ci go nie broni! Możesz się modlić po swojemu wiele chcesz, tylko w królewskiej pruskiej szkole z urzędu i obowiązku masz używać języka państwa. I musisz go używać, i zrobisz to, chcesz czy nie chcesz, bo nie przy tobie władza i siła i ty marnym robakiem tylko jesteś, którego żal rozgnieść, tak jest lichy i nie wart gniewu!

Mimo wysiłków, by opanować wzburzenie, ksiądz podniósł głos i żyły zaczęły mu nabrzimować na skroniach. Wzruszenie przytłumiło mu nawet mowę na chwilę, zatrzymał się więc i wtedy z najwyższym zdumieniem posłyszał odpowiedź chłopaka.

Górka oczy nań podniósł i rzekł spokojnie.

— To samo mówiono i pierwszym chrześcijanom a państwo rzymskie, jak nam opowiadał pan Oberlehrer, było potężniejsze od naszego cesarstwa. I sam ksiądz Proboszcz mówił to na ambonie w zeszłą niedzielę, że wielkich i mocnych tego świata zwyciężają maluczy i nędzni, jeśli z niemi Bóg!

Cichy głos chłopca podniósł się stopniowo, nabrał dźwięku i mocy. I stał ten dzieciak ubogi, zgębiony, obity przed chwilą okrutnie, stał wobec władzy swojej, mającej nad nim moc zupełną i przewyższającej go tak bardzo siłą umysłu jak i siłą fizyczną, stał jak równy wobec równych, jak rzecznik sprawy wielkiej wobec jej przeciwników, spokojny, śmiały, hardy prawie.

Było to coś tak nadzwyczajnego, przewracało to tak do gruntu wszystkie dotychczasowy ład i porządek szkoły w Priesslau, że pan Bluemchen nie był w stanie wytrzymać dłużej.

Wypadł z poza pleców proboszcza i chwyciwszy Górke za ramię, siłą dłonią wymierzył mu policzek.

(C. d. n.)

Proboszcz z Priesslau.

Sceny z życia śląskiego ludu.

(Ciąg dalszy).

— I cóż ci mogło zdawać się, warknął Magister. Żeś głupi i gałgan, co?

— Zdało mi się, kończył chłopak, nie zważając, na przerwę, że Panienska Najświętsza z obrazu patrzyła na niego tak łaskawie i uśmiecha się do mnie, jakby mówiła: „Zrób to, Błażku, zrób! Uradujesz tem Serce mojego Boskiego Syna, bo On kocha tych co nie pamiętają o sobie i cierpią!“

Błażek Górka nie był wcale pięknym chłopakiem. Twarz miał szeroką, piegami okrytą, rysy nieregularne, jakby ciosane młotem. Gdy jednak mówił ostatnie swoje słowa z twarzą wzniesioną do góry i światłem jakimś dziwnem obłąka, była w niej piękność wielka, choć nie z tej ziemi. Tak musiały wyglądać owe pachołeta święte, które w dawnych wiekach szły radośnie do Cyrku, aby krwią swoją świadczyć o Chrystusie!

— I o tem wszystkim powiedziałeś, wróciwszy, towarzyszący swym w szkole? spytał ksiądz.

— Nie. Nie mówiłem o tem ani słowa, ani w szkole, ani w domu. Nikomu, nawet matce. Tylko powiedziałem zaraz potem w szkole, że nie powinniśmy modlić się po niemiecku, ani śpiewać w kościele i wtedy postanowiliśmy, że tak będzie!

— Postanowiliście... To znaczy, żeś ty postanowił, a inni posłuchali, tak?

— W oczach chłopca, wpatrzonych w twarz księdza

z pewną ufnością i pogodą, odmalował się jakby zawód. Twarz mu okryła chmura nietyle niepokoju, co smutku.

— Niech będzie i tak, rzekł cicho, spuszczaając głowę.

— Tak było, rzekł ksiądz twardo. Inaczej nie dałby się fakt cały wytłumaczyć. Posłuchajże mnie i ty teraz, Błażaju Górko.

Odstąpił od niego, ręce na piersiach założył, i ogarnął go surowem, przenikliwym spojrzeniem swych stalowych oczu, które ścinały mrozem i palily zarazem jak ogień.

— Masz głowę przewróconą wielkopolskimi ideami i mrzonkami i dla nich zapominasz o tem, co stanowi twój bezpośredni obowiązek: o karności i nauce. Nie dość na tem: pomieszanie pojęć u ciebie tak jest wielkie, że Boga samego nie wahaś się wciągać do swoich osobistych spraw, bierzesz go świętokradzko na świadka i opiekuna swoich bałamuctw i knoń. I tego ci za mało; jeszcze się ze świętymi, z męczennikami porównujesz! Szalony chłopcze! A gdzie tu bogi fałszywe, gdzie przymus przeciw wierze? Własny duszpasterz dla własnego twego dobra daje ci rozkaz, daje ci go w imieniu państwa i w imieniu samego Kościoła, a ty wszczynasz przeciw niemu bunt i jeszcze Bogiem się zastaniasz!

— Waryacki lotrzel! wtrącił pan Bluemchen.

— I co ci się roi, nieszczęśny dzieciaku, do czego ty się porywasz?! Zastanów się, pomyśl! Uczono cię przecie o naszym państwie olbrzymim, które zmogło z kolei dwie największe potęgi sąsiadów, a teraz nie ma w świecie nikogo toby z niem mógł równać się i walczyć. I przeciw temu olbrzymowi kto staje? Smarkacz czternastoletni z garstką obalamuconych przezeń takich samych smarkaczy! Opamiętajcie się! Co wy potraficie i na wiele starczy waszego buntu! I o co ci chodzi? O pacierz w twojem rodzinnem narzeczu? Ależ

1903, Andrejew zajął się natychmiast organizacją w mieście szpiegów, których powołał z grona znanych w mieście awanturników, stale zamieszkujących więzienia, po wyjściu z których pozostawali na wolności tylko czasowo, aby po spełnieniu tego lub owego czynu bohaterkiego wrócić tam napowrót. „Rycerze“ ci, z Andrejewem na czele, wywierali paniczny strach na wszystkich mieszkańcach bez różnicy stanu i stanowiska w społeczeństwie. Wdzieli się do mieszkań obywateli dla dokonania rewizji w sposób najbardziej oburzający, szykanując niegodziwie nieszczesne swe ofiary, to znów wchodził do numerów hotelowych, (zajmowanych przeważnie przez kobiety), gdzie mianując się agentami tajnej policji śledczą do spraw politycznych, wzbudzały postrach; to znów wdarł się do mieszkań korespondentów pism, czynili spustoszenia; wreszcie porwawszy na ulicy dziewczynę, prowadzą ją do cyrkułu, gdzie dopuszczają się wstępnego czynu. Nie zadawała się tem, żądali oni od obywateli datków, grożąc w przeciwnym razie pościgiem i rewizją. I obywatele dawali, bo niechżeby który z nich spróbował odmówić! Słowem, nastały w Berdiańsku dni okropne, które trwałyby niewiedomo jak długo, gdyby gubernator nie położył temu kresu“.

Zjazd przyrodników w Kijowie.

W Kijowie obradował w dniach 9, 10 i 11 zjazd nauczycieli nauk przyrodniczych. Zjazd ten zakończył się — jak stwierdza „Kijewlanin“ — „skandalem politycznym“, i został zamknięty przed wyczerpaniem porządku dziennego. Skandal ten polegał na tem, że uczestnicy zjazdu zamiast radzić nad kwestyami pedagogicznymi wyliczonemi w programie obrad, zabrali się do polityki a nawet uchwalili zredagować i wydać do narodu odezwę, w której oświadczają, że „zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za stan dzisiejszych szkół rosyjskich“ i domagają się wprowadzenia konstytucji. W szczególności polityczne to posiedzenie zjazdu odbyło się według opisu „Kijewlanina“ w sposób następujący: Dnia 11 bm. na plenarnem posiedzeniu wszystkich sekcji zjazdu uchwalono jednogłośnie otworzyć dyskusję nad obecnym położeniem nauczycieli i szkół średnich w Rosyi. Dyskusję otworzył p. Simaszkiwicz przemówieniem, w którym dowodził, że nauczyciele nie są winni zupełnego upadku szkoły średniej, ponieważ sami są skrepowani łańcuchami przeróżnych cyrkularzy i przepisów, które tamują w zupełności ich swobodną działalność pedagogiczną. Winą nauczycielstwa rosyjskiego jest chyba to tylko, że dotąd milczało. Teraz jednak, kiedy w powietrzu zapachniała wiosna, powinno ono zabrać głos i zwrócić się do społeczeństwa z prośbą o pomoc. Mowę Simaszkiwicza wynagrodzono frenetycznymi oklaskami. Potem przemawiało jeszcze wielu innych uczestników zjazdu, wśród nich wielu profesorów politechniki. Wreszcie uchwalono wysłać do ministra oświaty telegram, że zjazd przyłącza się do rezolucji, zapadłych na zjeździe ziemców w Petersburgu w dniach 19 i 20 listopada. Depeszę tę zredagowano w sposób następujący:

„Niemożliwe i ciężkie położenie, w jakim znajdują się szkoły rosyjskie i ich nauczyciele, zależy od ogólnego ustroju państwowego Rosyi. Wydobycie szkoły z tego położenia będzie można dopiero wtedy, gdy wprowadzone zostaną w życie wszystkie uchwały działaczy ziemskich, opracowane przez nich na zjeździe w Petersburgu d. 19 i 20 listopada r. z.“

Opisane posiedzenie zjazdu skończyło się o godz. 11 wieczorem. Nazajutrz zaś rano kurator naukowego okręgu kijowskiego zjazd zamknął.

Wielki książę Sergiusz.

Ustąpienie a raczej usunięcie wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza ze stanowiska generał-gubernatora moskiewskiego jest wypadkiem w obecnych dziejach wewnętrznych Rosyi pierwszorzędного znaczenia. Wielki książę Sergiusz, trzeci brat Aleksandra III, ożeniony z księżniczką heską, jest zarazem stryjem i zwanym cara, na którego od jego pierwszej młodości wywierał wpływ bardzo wielki. Car Mikołaj II jako ośmastoletni młodzieniec wstąpił w charakterze porucznika do pułku Preobrażńskiego, w którym służą zresztą wszyscy następcy tronu. Dowódcą tego pułku był wówczas właśnie stryj jego Sergiusz. Wprawdzie ani wówczas, ani teraz na rzemiośle wojennym nie rozumiał się ani trochę, to jednak nie przeszkadzało mu objąć kierunek całego wychowania wojskowego młodego bratanka, wychowania, które polegało w pierwszym rzędzie na wprowadzeniu nieśmiętego i chorowitego młodzieńca w odmet życia halaszczyckiego oficerów. Przed bratem swoim Aleksandrem III i jego zasadami miał Sergiusz zawsze niewolniczy respekt. Przed carową zaś udawał niewysłanną pokorę i schlebając w sposób niezmiernie ordynarny jej próżności kobiecej, umiał wkręcać się najzupełniej w laski pięknej Dunki. W pułku otaczał się pochlebami i ludźmi bez charakteru, którzy stanowili także nieodłączne towarzystwo słabo rozwiniętego i źle wychowanego następcy tronu.

Tutaj pod niewidzialnem orędownictwem swego wuja kosztował ośmastoletni cesarzewicz wszystkich uciech życia, zdala od wpływów uszlachetniających wszelkich innych członków rodziny, których przebiegły Sergiusz umiał zawsze zdala od niego utrzymywać. Jak zaś bardzo ten pan nie kwalifikował się na wychowawcę, Mikołaj II nie przeczuwał a może i teraz nie wie. Sergiusz jest obecnie obokurnym bigotem całe szczęście świata widzącym w prawosławiu i — samodzielnym.

Wszystkie represalia przeciw nieprawosławnym religiom, zwłaszcza przeciw katolickiej znajdują w nim orędownika, a częstokroć i inicjatora. Idealem człowieka jest dla niego Podobiedonosew. Niemcy a przede-

wszystkiem cesarz Wilhelm II. ma w nim nieprzejednanego wroga, który uniał zawsze przeszkodzić tak bardzo pożądanemu przez dwór berliński zbliżeniu do Mikołaja II., któryby osobiście nie miał przeciw temu. Jak w sprawach wojskowych, tak i w administracji rozstrzygał o wszystkim pochlebcy i zauszniczy Sergiusza. Na stanowisku generał-gubernatora Moskwy występował Sergiusz zawsze z niesłychaną brutalnością i niewąścią przeciwko najszanowniejszym przedstawicielom szlachty i kupiectwa. Ilekroć ci wyrażali życzenie zmiany ustroju państwowego na konstytucyjny. Sergiusz przeczuwał, że tylko w ustroju despotycznym w rodzaju obecnego, kreatury takie jak on i jego przyjaciele mogą zajmować najwyższe stanowiska w administracji. Najgorętszym życzeniem Sergiusza było zawsze zajęcie jakiegoś ważnego stanowiska w Petersburgu. Ponieważ zaś życzeniu temu dotąd nie stało się zadość, stąd wniosek, że wpływ jego na cara znacznie osłabł. W zamian za generał-gubernatorstwo dano mu dowództwo okręgu wojskowego moskiewskiego i portret Aleksandra III. na piersi. Jest to jednak zadośćuczynienie niewielkie.

Cała Moskwa cieszy się, że uwolniono ją wreszcie od tego przedstawiciela samowoli i prywaty. Sytuacja jego towarzyska jest obecnie bardzo trudna, ponieważ szlachta będzie go teraz jeszcze bardziej unikała, niż przedtem. W Petersburgu na dworze i wśród biurokracji czuje się on bez porównania lepiej. W każdym razie upokorzenie tego bardzo szkodliwego dla postępu Rosyi człowieka jest dobrym znakiem.

Odgłosy wojny.

Czy kapitulacja była konieczna?

(n) Korespondent Biura Reutersa, pozostający w Porcie Artura, powtarza z wielkim naciskiem poprzednie swoje doniesienie o stanie twierdzy, zapasów i załogi w dniu kapitulacji, zapewnia, że w opinii zarówno Japończyków, jak rosyjskich prostych żołnierzy i cywilnych osób, twierdza mogła stawić opór jeszcze kilka miesięcy. Sceny, jakie zaszły po ogłoszeniu kapitulacji, były dla Rosyi haniebne. Pijani żołnierze zalegali ulice, odmawiali posłuszeństwa oficerom. Wielu artylerzystów wzięło się do niszczenia dział na stanowiskach. Piechota protestowała głośno przeciw kapitulacji, oficerowie niższej rangi oświadcza, że starszyzna dopuściła się zdrady. Wtedy szeregowcy rzucili swoje karabiny i amunicję w zatokę i zabrali się do plądrowania magazynów; rabowali, dopóki, zupełnie pijani, nie potracili przytomności.

W twierdzy było 31.000 wojska, które, na przekór wszystkim twierdzeniom oficerów sztabowych, mogło się bić i bić się chciało. Amunicji było wprawdzie mało, jednakże nie wyczerpała się jeszcze, a chociaż żywności zaczęło brakować, to władze wojskowe nie zarekwirowały jej w składach prywatnych, gdzie była jej obfitość. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że nawet teraz można w mieście bez trudności dostać dobrego mięsa ze składów prywatnych. Jadem słowem, zdanie jest dziś w samej twierdzy ogólne, że kapitulacja była niepotrzebna.

Jak swego czasu przewidywaliśmy, punkt ciężkości w ogólnej sytuacji przechodzi coraz wyraźniej w dziedzinę — ze strony Rosyi — dyplomatycznych kręta. Wyrazem tego jest

Trzecia i sensacyjna nota rosyjska

do rządów, która protestuje przeciwko gwałceniu neutralności przez Chiny. Przytacza ona pewne specyficzne przykłady — więc urządzenie przez Japończyków morskiej podstawy przy wyspach Miao, dostawę żelaza dla Japonii z chińskich lejarń i hut, wyznaczenie japońskich oficerów, jako instruktorów chińskiej armii, organizację Chunchuzów pod komendą japońską i zajęcie „Reszitelnego“ przez Japończyków w porcie Czufu.

Nota wywołała sensację. Stany Zjednoczone, przypisując sobie inicjatywę w akcji dyplomatycznej, mającej na celu zachowanie administracyjnej całości chińskiego cesarstwa, widzą w nocy charakterystycznie zamaskowane ataki Rosyi na siebie. W Waszyngtonie jedno więc tylko jest zdanie: Rosya, zajmując prowincje chińskie pomimo wyrażonej obietnicy ewakuacji, danej Zjednoczonym Stanom, nie ma prawa skarżyć się na Chiny i Japonię. Dziennik „Sun“ przyrównuje Rosję do owego wilka, który wygrażał się barankowi za macenie strumyka — twierdzi, że nota nie zasługuje na żadną uwagę chyba tylko o tyle, iż dowodzi, że

wielko-książęca koterya straciła nadzieję zwycięstwa Japonii

i dlatego zamierza atakować Chiny. Aie — dodaje dziennik nowojorski — „mocarstwo, które potrafiło wziąć Port Artura, potrafi obronić Pekin!“ Przypuszczać jednak należy, że rola ta przypadnie nie Japonii, lecz raczej Anglii, bezpośrednio zainteresowanej. Telegram, otrzymany przez londyńską „Morning Post“, podany przez nas dziś rano, głosi, że Rosjanie wtargnęli na chińskie terytorium, położone w prowincji Ili, na północno-wschód od wschodniego Turkestanu. Mowa tu zapewne o wejściu Rosyan dalej na południe z Kuldy, Czy prawdą jest, że „zajęli“ miasto Kaszgar w Turkestanie, przeciw czemu gubernator chiński miał zaprotestować, pozostaje do stwierdzenia. W każdym razie nie brak wskazówek, iż Rosya gotuje jakieś kroki, mające na widoku próbę powetowania się za stratę Kwantungu i Mandżurji — w Azji środkowej.

Tymczasem są wiadomości, że na froncie mandżurskim rozpoczęła się walka

wstępna na całej linii. „Nowoje Wremia“ otrzymało telegram z Kuanszanu, donoszący, że ogień działowy i karabinowy trwa na całej przestrzeni frontu. Japończycy podwajają swoją czynność i przeprowadzają doniosłe roboty, saperzy usiłują przebić rosyjską linię pod osłoną nocy i mgły, piechota atakuje coraz energiczniej wioski, zajęte przez Rosyan. Organ petersburski, idąc widocznie za wskazówkami z góry, dodaje, że Japończycy posługują się oddziałami wojska chińskiego. Chińczycy zaś opowiadają, że wojska generała Nogi zaczęły od 28 grudnia przybywać na północ Liaoangu i że zanim minie miesiąc transport wojsk z Portu Artura zostanie ukończony.

Poniżenie i wywyższenie.

Z Petersburga donoszą do dzienników wiedeńskich, że w najwyższych kołach rządowych panuje wielkie niezadowolenie z powodu czynności, a raczej bezczynności Kuropatkina w ciągu zimy, który ograniczył się do wysuwania naprzód drobnych oddziałów rekognoscyjnych. Z tego powodu ma być nawet postanowione odwołanie Kuropatkina, albo poddanie go pod rozkazy generała Suchomłina, dotychczasowego szefa generalnego sztabu okręgu wojskowego kijowskiego. Zdaje się jednak, że z obu tych poglądów to jedno tylko można wnioskować i przypuszczać, że Suchomłin będzie przydany Kuropatkinowi w charakterze szefa jego sztabu generalnego.

Admirał Aleksiejew ma być — jak donosi „Journal“ — mianowanym wielkim admirałem „ad honores“. Nominacja ta oznacza, że Aleksiejew zręka się wszelkiego innego odszkodowania za pozbawienie go stanowiska namiestnika Dalekiego Wschodu. Aleksiejew ma wyjechać na czas dłuższy za granicę.

Zdrowa dusza w zdrowym ciele.

(Przemówienie Edmunda S. Naganowskiego na zebraniu Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży w lwowskim ratuszu w niedzielę 15 bm.)

Dzielo, które podejmujemy, jest Bożem dziełem: tak sobie tuszymy, tego pragniemy. Przez godziwe rozrywki, przez odpowiednie narodowemu duchowi naszemu zabawy, przez rozumne i rozumnie odbywane ćwiczenia fizyczne chcemy podnieść i jesteśmy silnie przekonani, że podniesiemy — daj Boże, wysoko — społeczeństwa naszego poziom fizyczny, umysłowy i moralny. Dlatego też nie możemy dość często i dość silnie powtarzać zarówno sobie samym jak społeczeństwu, że nie rozrywki, zabawy i ćwiczenia fizyczne są celem obecnych zabiegów naszych i przyszłej pracy — tylko owo podniesienie, daj Boże jak najwyższe, naszego poziomu fizycznego, umysłowego i moralnego.

Jeżeli taki sobie przedłożyliśmy cel — i jeżeli cel ten trafił od razu do przekonania wszystkich warstw i sfer społeczeństwa — to dla tego, ponieważ pracy naszej jest u nas wielka potrzeba, jest potrzeba pilna i nagła. Rozumiemy to dobrze, patrząc na młodzież naszą po miastach i wsiach — rozumie to doskonale sama młodzież.

Lecz z góry zaznaczamy i to, że nasze Towarzystwo powstało i pracę swoją zaczęło nie dla tej tylko młodzieży, która się określa wiekiem od lat 7 do 20 — ale w równej mierze i dla tej starszej młodzieży, w wieku późniejszym, którąbyśmy chcieli widzieć i czuć młodą, do lat sędziwych. Innymi słowy, chcemy w czasie jak najbliższym i w sposób jak najpraktyczniejszy, a więc przez wyraźne rezultaty przekonać społeczeństwo, a z niem naród cały, że o ile dotychczas skutkiem zaniedbywania zabaw, rozrywek i ćwiczeń fizycznych, skutkiem pewnej aż pogardy, jaka się dla tych ćwiczeń i zabaw wyrodziła nie tylko u starszych, lecz nawet u młodszych i bardzo młodych — że o ile dotychczas znajdowaliśmy się na prostej drodze do strasznego zaniku fizycznej i moralnej energii, do kretyzmu, o tyle na przyszłość będziemy mogli odczuwać, widzieć i uznawać z dnia na dzień, do czego jest zdolna

zdrowa dusza, Boży duch narodu, gdy w zdrowym

ciągiem i wesole zahartowaniem pracuje ciele.

„Wesołego dawcę miłuje Bóg“. U nas jest za wiele smutku — a smutku, którego powody nie są już dziś ogólnie szlachetne. Smutek ten ma swoje źródła poziome: płynie, niestety, ciężką i błotnistą falą z niskich chuci i żądy niższego, zewnętrzznego życia — płynie więc z wyczerpania i z beznadziei — a tem jest więcej rozgoryczony i ponury, im wyraźniejszą staje się nam świadomość naszej własnej odpowiedzialności i winy, bo naszej własnej niewoli, naszej własnej słabej woli. Indywidualnie i zbiorowo porywamy się do dzieł, które uznajemy za piękne, konieczne, użyteczne — niebawem w polocie ustajemy, opuszczamy ręce i, wiedząc i widząc, że czynimy niedobrze, że wzdargamy Bożem natchnieniem i że ciężką krzywdę wyrządzamy samym sobie, a cięższą krzywdę następnemu pokoleniu — wiedząc o tem i to widząc, odchodzimy... winę składamy jedni na drugich, lub na jakieś historyczno-etnologiczne fatum — a nie składamy tej winy na siebie samych: na brak indywidualnej stateczności i wytrwałości, na brak indywidualnej tegości fizycznej i nerwowej energii. Szukamy przyczyn złego zbyt daleko, czasem zbyt wysoko — kiedy one wszystkie sprowadzają się najczęściej i może najpowszechniej do tego jednego:

do braku wiary w samych siebie,

Ten to brak wiary w samych siebie czyni nas smutnymi.

Was, panie i panowie, może nie uderza, nie razi smutek, przebijający się tak ogólnie z twarzy, z rysów, ze sposobu mówienia i myślenia — smutek wśród ulic,

smutek po domach, smutek w kościołach i smutek w szkołach. Mnie on uderzył najpierw i najsilniej, kiedy tu przed dwoma laty przybył z kraju, którego społeczeństwo odznacza się ponad wszystkimi innemi bezgraniczną wiarą w swoje własne potęce, w wydatność swej własnej pracy, w swoją samodzielność. Przybyłem z kraju, którego naród czerpie z tej wiary swoją ogromną wesołość — wesołość życia tak na zewnątrz rozlaną i uderzającą, że ludzi tamtejszych uważają niektórzy za nieuleczalnych oryginałów, ekscentryków, za ludzi, którzy poza codzienną pracą są — dziećmi.

Daj nam Boże takiej dziecięcości! Może to jest owa dziecięcość, o której powiedziano, iż jej jest Boże Królestwo.

Nigdy człowiek nie wie, czym jest to Boże Królestwo, dopóki go nie zapotrzebuje. Nigdy człowiek nie wie, czym dla niego jest Bóg, dopóki go doprawdy na swoim własnym poziomie nie zapotrzebuje — dopóki, zapotrzebowawszy Go, nie dozna Jego Ojcostwa. Może Go zapotrzebować, zapragnąć własną nieprzymuszoną wolą — kiedy, chcąc się wznieść i wynieść ponad samego siebie, a czując całą niemożność swoją, ucieka się do Boga, jako do Ojca i Brata o pomoc. Tego pragnienia uczy i na tę potrzebę wskazuje nauka i wiara chrześcijańska. Tak pojęta i tak w życiu praktykowana, wiara ta i ta nauka daje duszy człowieka wielką wesołość, bo jej daje miłość.

Może atoli człowiek zapotrzebować Bożego Ojcostwa pod przymusem czynników czysto fizycznych. Może to być, kiedy na człowieka spada wielka o rzeczy fizyczne trwoga, lub kiedy wśród nadmieru ucisku, w samym sobie i dokoła siebie żadnej już rady nie widząc, człowiek instyktowo czy świadomie woła Boga i Ojca na pomoc.

Nie omył się, gdy powiem, że genezy tej gorącej i żywej wiary religijnej, jaką dziś widzimy w Anglii, szukać należy w fizycznych tego kraju warunkach. Przez długie, długie wieki, w części tylko dziejom znane, mieszkańcy wysp brytańskich byt swój opierali na oblewającym je zewsząd morzu. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, iż żeglarze i rybacy, ludzie każdej chwili wystawieni na trudy niezmiernie i na oczywiste niebezpieczeństwa — ludzie, których setki giną codziennie w rozhułanych falach — należą do najreligijniejszych, zarazem do najjęzycznych, a umysłowo najweselszych.

Jeżeli taką widzimy genezę bogobojności i religijności Anglików, ich wiary w siebie, ich wesołości i samodzielności, ich fizycznej kultury — to wiadomo nam również, jak oni tę fizyczną kulturę w ciągu dalszych wieków uprawiali, nie powiem bynajmniej równoległe z kulturą religijną ducha, ale w całkowitej od tej kultury zależności.

Anglik celuje swoją, że tak ją nazwę, sportowością dla tego, ponieważ on całe życie swoje, wszystkie jego trudy i przyjemności ma i uważa za jeden wielki sport. Sportem jest to, co jest nietatwe i co, skoro jest dokonane, daje zadowolenie i zarazem zachęca do dalszych wysiłów. Istotą sportu stanowi wiara — a wiara prawie bezgraniczna — w zdolności człowieka fizyczne, podporządkowane i uzależnione od siły psychicznej, którą możemy nazwać już to odwagą, już też po prostu tęgą wolą. Więc sportem jest tak samo czołganie się po ziemi za jeleniem na szkockich górach i urwiskach, jak dobijanie się stanowiska i majątku; tak samo sportem jest wdrapywanie się na szczyty Alp i Himalajów, lub karna i lojalna gra w piłkę, jak zwyciężanie w sobie instynktów dzikich i niskich.

I zupełnie tak samo, jak ów żeglarz brytański, uwierzywszy w realność, w rzeczywistość Bożego Ojcostwa wśród najgroźniejszych niebezpieczeństw fizycznych, uwierzył w piękno i w dynamiczną potęgę religii — tak młody Anglik, przyszedłszy do pewności i świadomości swej siły i odwagi w zabawach swych i sportach, przychodzi do poczucia głębokiej pogardy dla tego wszystkiego, co nazywa życiem niższem, życiem niemiejskim — do zamiłowania kultury ducha.

Wiele, bardzo wiele jeszcze ciśnie mi się na myśl uwag w tej dziedzinie pośredniej, łączącej kulturę duchową z kulturą fizyczną. Nie tu jednak miejsce i pora na nie. Chcę więc tylko położyć nacisk na dwóch punktach: Pierwszym jest, że duch zdrowej zabawy, pożytecznej rozrywki, ducha narodowej tęgości i prawdziwej wesołości może być tylko i jedynie wynikiem prawdziwego życia wewnętrznego, prawdziwie pojętej, po prostu w życiu stosowanej wiary religijnej. Drugim punktem jest, że tam, gdzie jest jasna i wyraźna tej wiary nauka, gdzie, jak u nas, sama wiara żyje, tam z przyczyn wielostronnych, po największej części z zewnętrznych nacisków i ucisków wytworzone zaniedbanie zabawy i rozrywek dla tego tylko panuje, ponieważ i w tym niezmiernie ważnym względzie zapanowała odwieczność od narodowych tradycji, od ducha narodowego i od narodowych obyczajów.

Do powrotu do tych tradycji, do tych obyczajów i do tego ducha w dziedzinie fizycznego rozwoju zaprasza i zachęca nasze Towarzystwo. Któż jest wśród nas, kto, rozumiejąc cele nasze i środki do niego przygotowujące się, nie złączy się z nami i pracy naszej nie wesprze wszystką dobrą wolą i wszelkim dobrym czynem? Jużć przecie nie ma ojca i matki, nie ma opiekunów, którzyby nie widzieli radzi młodzieży fizycznej tęgiej, moralnie zdrowej, umysłowo wesołej i zarazem lepiej uzdolnionej do zadań, jakie ją w tak blizkiej czekają przyszłości! Instytucje, których rozwój zależy od ciągłej, wytrwałej pracy, są przecież przekonane, że, jak my, pracując w naszym Towarzystwie, dla nich zarazem pracujemy, tak one, wspierając nasze usi-

łowania, tem skuteczniej i trwalej zapewnią sobie ów rozwój dla wspólnego Ojczyzny dobra.

W jaki sposób społeczeństwo, reprezentowane w swoich instytucjach, może współdziałać z naszem Towarzystwem, okażą teraz wnioski, do stawienia których zapraszam.

MAŁY FEJLETON.

Pod stopą cara.

Do nóg mu się schyliła, błagając o łaskę. A wielką łaskę miał okazać naczelnik wojenny, pułkownik Tinków.

Matka łzami zalana, drżąc z bólu i żalu po stracie jedynaka błaga go kornie:

— Panie pułkowniku... może masz serce ojcowskie, może wiesz, co to znaczy dziecię kochać, może czujesz nie jako sługa carski, ale jako człowiek i ojciec... pozwól mi wziąć syna...

— Bo i o cóż ta nieszczęsna, z wyplakanemi oczyma błaga mię? — pyta się sam siebie — o to, bym pozwolił wziąć zimne ciało jej syna...

Pan pułkownik Tinków, walkę z sobą toczy. Dobrze ona mówi, wszak po za sercem oddanem carowi, jest serce ojcowskie, ludzkie — a to szarpie się, słysząc płacz matki nieszczęśliwej.

A pani Pawłowiczowa, matka, rozstrzelanego dziś syna, dziś, 18 stycznia r. 65... jako złamana rozpaczy gromem, chyli się aż do stóp pułkownika i jęczy:

— Daj mi panie te zimne, dwunastoma kulami zranione ciało mego syna. Popatrz, jakie to było pacholę wątłe... widzisz, leży niedaleko, zimne, sztywne ciało mego syna... cóż ci po nim teraz?... Już go stopa cara przysgniotła na zawsze, już on z pod niej nie dźwignie się, już on nie będzie bronił ojczyzny mej przed jej ciężarem i krzywdą...

Posunęła się na klęczkach o parę kroków dalej — jeszcze raz wyciąga ręce błagalne i szepce głosem łkaniem tłumionym:

— Już nic nie chcę, tylko bym mu grób rodzinny dała... bym go tam zanieść mogła, bym mu te piersi, przeszyte kulami, okryła koszulą białą... Wzięliście go tak srogo... pacholę młode, które ledwie mogło karabin w ręce udźwigać... I baliście się go?... baliście się, że on z pod stopy cara wyzwoli Litwę nieszczęsną? baliście się, że on kamienną tę stopę, gniotącą miliony dusz, złamać potrafi?... Oto już nie trwożcie się. Już syn mój nie dźwignie ręki do góry, by wam groził, już nie spojry na was okiem płonącym wzgardą, już nie rzuci wam słowa protestu...

Pan pułkownik Tinków rzuca się gwałtownie: Wyprowadźcie tę kobietę!... wyrzućcie ją!... jak ona śmie gadać takie słowa...

Ale pani Pawłowiczowa patrzy w niego oczyma krwawymi i szepce:

— Pójdę!... tylko daj mi zimne ciało mego syna, bym go do grobu zanosła sama, by go saldaci nie deptali nogami, by mu na piersi nie sypali ziemi z przekleństwem wrogów rzucanej... daj mi zimne ciało...

Więc pułkownik woła adiutanta i rzecze: — Wyprowadź tę kobietę — dać jej ciało rozstrzelanego dziś powstańca...

— — — — —

Wzięła na ręce i niesie. Długie jeszcze włosy chłopczyny rozwiewa wicher styczniowy i raz nakrywa niemi zamknięte oczy pacholęcia, drugi raz je odsłania...

Prawa ręka kurczowo zaciśnięta, spadła na pierś zrozpaczonej matki i uderza w nie, jak w dzwonu kryjąc...

A ciało zimne tak cięży, tak gniece, tak waży, iż sił nie ma na udźwiganie go — ręce się łamią w bólu kurczowym...

Ujrzeli to mieszkańcy miasteczka Wiwenty, którzy zebrani stali niedaleko miejsca egzekucji, rozmawiając o niemiłosiernym sądzie nad chłopczyną małym... który z gimnazjum szawelskiego uciekł, do obozu pospieszył, a dziś, jako zbrodniarz rozstrzelany został...

Ujrzeli matkę idącą z ciałem syna, więc zdjęci litością, pospieszyli na pomoc.

— Daj matko!... mów jeden, poniosę ci dziecko... — Oprzeź się na mnie, mówi drugi — wleciesz się jak wpół martwa.

— Otrę ci łzy — szepce kobieta — zamarzły na twoim licu... krwią z ran syna zarumienione.

I oto idzie cichy — wielki pogrzeb dziecka, a żadne dzwony mu nie grają, żadna pieśń go nie żegna...

Bez trumny, bez czamarki, w poszarpanej kulami koszulinie niosą ciało Pawłowicza, rozstrzelanego w Wiwentach dnia 18 stycznia roku 63... a wicher mroźny huczy po nad głowami smutkiem pochylonymi i jęczy straszną skargą krzywd ciągle spełnianych.

— Śpij, dziecko moje biedne, szepce matka przy drzwiach zamkniętego grobowca... śpij moje dziecko... ostatni wszedłeś w grono przodków... z pod stopy cara wybiłam i wyplakałam twe ciało — z pod stopy cara uleciała twa dusza wolna i szczęśliwa — teraz już nic ci nie grozi, teraz już bezpieczny jesteś...

— Teraz ja do ciebie co dzień będę tu przychodziła, ja matka, ja Polka, będę ci opowiadała co się w Litwie dzieje, jak stopa cara gniece i męczy, jak duch narodu zgnieść się nie daje... Teraz już nikt mi nie zabroni modlić się przy twoim grobie, teraz nie boję się, aby po twoim ciele deptać mieli saldaci...

I tak co dzień, klęcząc u grobu syna, pani Pawłowiczowa modli się i płacze, ani wiedząc, ile to dni

od pogrzebu minęło, ani słysząc, co się w koło dzieje.

A tu syn Murawiewa wieszczela sinieje z gniewu i oburzenia, a tu żandarmi gonią z strasznym rozkazem do Wiwent, a tu pułkownik Tinków ręce załamuje i wło- sy rwie z rozpacz.

Zbrodnia!... wina!... przestępstwo!...

Pułkownik Tinków „za miękkość serca“ natychmiast wydalony, matkę i tych wszystkich, co pomagali nieść ciało dziecka rozstrzelanego, do więzienia, pod chłosty...

A dziecko?...

O! matko nieszczęsna, zakryj oczy na wieki mgłą ciemnoty, abyś nie ujrzała, co z ciałem twojego dziecka robią saldaci... O, matko Polko! zasłoń uszy głuchotą zupełną, abyś nie słyszała jak klną i szyczą ci, którzy z grobowca rodzinnego wywlekają dziecko twoje i ciągną sznurami po ziemi na to miejsce, na którym był rozstrzelany i tam go zakopują, deptąc w tańcu szatańskim jego pierś białą, dwunastoma kulami przebitą...

— Tak być ma! — woła syn Murawiewa, następcą godny w czynach i zasadach — tak być ma!... pod stopą cara ciężko i niewygodnie dotąd będzie tym, którzy słuchać nie będą umieli woli i rozkazów jedyne- go, wszechmożnego władcy...

— Tak być ma!... nawet trupa wywlekać będą z grobu cichego na to, ażeby pod stopą cara leżąc w mogile przez saldatów usypanej, czuł, jaka to władza silna nad nim stoi i jak gniece ciężko opornych...

— Tak być ma!... ci wszyscy wraz z matką będą wysłani w Sybir, którzy jej pomagali nieść trupa, którzy przy grobie stali i „plakali“.

— — — — —

I szły jeszcze długo szeregi wysyłanych w Sybir, choć już broni żaden Polak w ręku nie miał. I rozstrze- liwali jeszcze dużo razy Polaków, choć już żaden „bandy powstańczej“ nie zwolywał... A stopa cara ciężka i straszną siłą swą gniece pierś ludu litewskiego...

JAN ŚWIERK.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu- szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Rocznica styczniowa we Lwowie.** Celem utrzy- mania porządku podczas nabożeństwa, które staraniem Komitetu obywatel. odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. o godz. 10 rano w kościele archikatedralnym, uprasza komitet zakłady naukowe żeńskie, aby zajęły miejsca po prawej stronie, młodzież zaś zajmie miejsca po stro- nie lewej tuż za szpalerem, który utworzą środkiem ko- ściola korporacje z swemi sztandarami.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś w czwartek, dnia 19 b. m. Prof. dr. E. Porębowicz: „Literatura włoska XV i XVI w. na tle kultury Odro- dzenia“. Sala XIV Uniwersytetu, II p. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 6 w. — Prof. dr. M. Raciborski: „O kształ- tach roślin“ (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 7:30 wiecz. — W pią- tek, dnia 20 b. m. Asyst. Uniw. Wł. Złobicki: „Wiek pary i elektryczności“, Cz. I (z doświadczeń). Zakład fi- zyczny Uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 7:30 w.

— **Dzisiejszy wieczór, czwartkowy w Związku** naukowo-literackim poświęcony będzie „Kwestjom spornym z zakresu teorii literatury“. — Odczyt wygłosi p. dr. Konstanty Wojciechowski, docent Uni- wersytetu, autor niedawno wydanego dzieła p. t. „Wer- ther w Polsce“. Początek o godz. 8. Lokal Związku ul. Teatralna 23, II p. (gmach Skarbowski).

— **Z życia młodzieży.** Dnia 20 b. m. w piątek o godz. 7 wieczorem odbędzie się IV posiedzenie „Kół- ka literackiego“ w akad Tow. Związek. Na porządku odczyt kol. M. Bohra: „O scenie i dramacie“.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana urządza w sobotę 4 marca b. r. w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami. Czytel- nia ta istniejąca dopiero od roku, działalnością swoją, którą rozwinęła na polu oświaty wśród szerokich mas żydowskich zasługuje w zupełności na poparcie społeczeństwa.

— **En avant...** Zbliża się czas zabaw i tańców; wkrótce zabrzmią sale i salony dźwiękami wesołej muzyki i ożywią się barwnym korowodem tanecznych par. „En avant, en ariere, colonne, rond etc.“ rozlegać się będzie echo komendy wodzireja. Nasz swojski ma- zur pod komendą francuską! Nie jesteście to coś arcy- oryginalnego? Panowie wodzireje! Jeśli zawczasu ukła- dacie porządki tańców i wymyślacie nowe, niebywałe dotąd taneczne figury, pomyślcie i nad tem, aby obe- nam wyrazi komendy zastąpić polskimi! Zamiast „en avant“ — naprzód, zamiast „rond“ — koło itd. itd. Czy ucierpią na tem same tańce? Nie-wodzirej.

— **Teatry. Teatr miejski:** We czwartek 19 bm. po raz trzeci: „W sieci“, kome- dy w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ Wan- dy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek 20 bm. po raz siódmy: „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w trzech aktach Karola Millöckera.

W sobotę 21 bm. (wznowienie): „Ponad wodami“, dra- mat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W niedzielę 22 bm. o godzinie pół do 4 popołudniu „Betleem Polskie“, jasełka w trzech aktach przez Lucyana Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

W niedzielę o godzinie w pół do 8 wieczorem: „War- szawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stan. Wyspiański. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów

warszawskich. Nastąpi: „Terakoya“ czyli „Wiejska szkoła“, dramat historyczny japoński w jednym akcie Tekada Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żulawski.

— **Uroczystość Jordana.** Rokrocznie uroczystość Jordana rozpoczynała się w Wołoskiej cerkwi, poczem dokonywano święcenia wody w studni, znajdującej się tuż koło Ruskiej ulicy. Tego roku ks. metrop. Szeptycki zgodził się na odbycie uroczystości w cerkwi Przemienienia P., przy ulicy Krakowskiej, zwłaszcza, że cerkiew ta jest bez porównania obszerniejsza i położenie jej wygodniejsze. Po mszy św. odprawionej przez ks. metropolitę Szeptyckiego, dokonał metropolita święcenia wody w studni, znajdującej się u zbiegu ulic Trybunańskiej i Krakowskiej, Honory podczas święcenia wody czynił 80 pp. Po poświęceniu odbyła się procesja naokoło Rynku, w której oprócz duchowieństwa wzięli udział marszałek kraju hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, Senat akademicki, dyr. Seferowicz, wiceprezes Michalski, radca dworu Dembowski, wiceprez. Płazek, dyr. Schechtel i inni. Po procesji udali się dostojnicy duchowni i świeccy napowrót do cerkwi, gdzie ukończono nabożeństwo. Po uroczystości odbyła się nieodłączna prawie przy podobnych uroczystościach defilada wojskowa.

— **Wspomnienia powstańca.** Od jednego z uczestników powstania z 1863 roku, p. K. Cz., znanego z drobnych wierszyków, krążących w odpisach po Ukrainie, otrzymujemy następujące wspomnienie:

„Z powodu nadchodzącej rocznicy powstania styczniowego, przypomniał mi się fakt dość charakterystyczny, wskazujący na to, że wówczas młodzież nawet obcej narodowości przejmowała się ideą poświęcenia dla naszej, a ich przybranej ojczyzny.

„Był w owym czasie w seminarium łacińskim niejaki Henryk Koncer, syn profesora gimn. w Brzeżanach, Niemca, który nie umiał i słowa po polsku. Natomiast Henryk Koncer był już dobrym Polakiem i tak się przejął ideą polskości, że gdy w marcu 1863 nie chciałem go, z powodu jego wątpliwej konstytucji wziąć razem z innymi seminarzystami do powstania (pod Ruckim), wyjął z kieszeni szczyrą i chciał się nim przebić, tak, że musiałem mu obiecać, iż z nastaniem cieplejszej pory, wyruszy do powstania.

„Jakoż dnia 1 lipca 1863 brał udział w bitwie pod Radziwiłłowem i tam od pierwszej kuli zginął.

„Mając wówczas ledwie 21 rok życia, napisałem na jego cześć załączony tu wierszyk, który był rozdawany między publicznością w czasie egzekwii za jego duszę.

„Przesyłając obecnie Szan. Redakcyi mój wierszyk, czynię to dla pamięci zmarłego, który liczył wówczas najwięcej 19 lat.“

Zgodnie z wolą p. K. Cz. podajemy naszym czytelnikom parę zwrotek z jego wiersza na cześć przyjaciela:

Szczęśliwym jesteś! O zazdroszczę Tobie
Honoru męczeńskiej, uzyskanej z ciałą!
Mnie płakać tylko na Twoim grobie
Lub pomścić krew Twoją, przelaną tak śmiało.

Zacny swój umysł i serce otwarte,
Kagodne obejście, cnotę nieskażoną,
Wszystko postawił na jedną kartę,
I padłeś ofiarą — zamiast być obroną.

Nie ma już Ciebie! Ach wszak to niedawno
Gdyś Cię ramiony swemi obejmował;
O gdyby wtedy było mi to jawno,
Byłbym goręcej usta Twe całował!

Tak, tylko rzekłem: do widzenia bracie,
Nie myśląc, że to chwila rozłączenia!
Tyś teraz w światłej męczenników szacie,
Przedemną jeszcze trudy i cierpienia.

Lecz prysną wnet więzy, co są moim grzechem,
Na pole walki pobiegnę,
Ty z góry tam spojrzysz z radości uśmiechem,
Gdy walcząc legnę...

Lwów 5 lipca 1863.

K. Cz.

— **Przesunięcie oddziałów strzelców ku granicy włoskiej.** O tym nader ciekawym fakcie podajemy, według wiedeńskiej „Die Zeit“, następujące szczegóły. Przesunięcie odnosi się do 1, 2, 5, 7, 8, 17, 20, 21, 25 i 29 batalionów strzelców. Pierwszy batalion, stacyonowany w Rawie Ruskiej, odczłodził do Reichenbergu (Liberca), drugi z Sadowy (Königrätz) do Pustertalu (w Tyrolu), piąty z Bielska do Tarvis, siódmy z Brucku nad Murem (w Styrii) i ósmy z Tarvis dalej na południe do Isonzo, siedemnasty z Wiener-Neustadt do Judenburga (w Styrii), dwudziesty z Judenburga do Tryestu, dwudziesty pierwszy z Wiednia do Brucku nad M., 25-ty z Mostów Wielkich do Wiednia i 29-ty batalion z Zaleszczyk do Monfalcone.

— **Walka „ukraińców“ z „kacapami“.** „Hałyczanin“ podaje opis zwycięskiej walki, jaką stoczyli jego zwolennicy w Woli-mazowieckiej (I) koło Rawy z „ukraińcami“. We wsi tej istniała czytelnia im. Kaczkowskiego, którą zwalczał usilnie miejscowy paroch ks. Tustanowski. Aby tę instytucję ostatecznie pogrzebić i na jej miejsce założyć czytelnia ukraińską „Proświty“, paroch sprowadził paru księży-ukraińców, z których jeden ks. Omieljański zapowiedział w cerkwi, że na miejsce czytelnia m. Kaczkowskiego założona będzie czytelnia „Proświty“. „Lud ze zdziwieniem słuchał tego kazania — pisze korespondent „Hałyczanina“ — a gdy kaznodzieja zaczął wyryniać na „moskali“, chłopcy zaczęli kasnąć, tupać nogami, za co usłyszeli z ust kaznodziei grubiańskie przekleństwa. Po niesporach zebrał się członkowie czytelnia im. Kaczkowskiego w jej lokalu i zaczęli

śpiewać „Mir wam bratia wsim prynosym“ i t. d. Przybyli również i „ukraińscy działacze“, a zająwszy miejsce przy stole, zabrali się do otwarcia czytelnia „Proświty“. Ta bezceremonialność a raczej bezczelność wyprawadziła z cierpliwości chłopów. W jednej chwili światło w pokoju zgasło, rozległ się świst, krzyk, hałas, a równocześnie rozległ się pod oknem krzyk, że się pali. Wśród okropnego zamieszania zaczęli „działacze“ wyskakiwać przez okno. Ratowali się tym sposobem „działacze“ duchowni i „ukraińskie zinki“, a na ich plecy sypały się „chłopskie paragafy“ z rąk oburzonych „ukraińską“ bezczelnością włościan, którzy przy tej operacji śpiewali „wieczną pamięć“ jeszcze nie narodzonej a już pogrzebanej czytelnia „Proświty“.

— **W Towarzystwie filozoficznym** odbyło się wczoraj XV posiedzenie naukowe, na którym wygłosił docent tutejszego Uniwersytetu, dr. Witold Rubczyński odczyt p. t.: „O stosunku etyki do metafizyki Arystotelesa“. Następnie, po odbytej dyskusji, podał prof. dr. Kazimierz Twardowski ciekawe orzeczenie komisji psychologów (Stupia) w sprawie okazywanego w Berlinie konia, „der kluge Hans“, która to sprawa ma wielkie znaczenie dla psychologii zwierząt, szczególnie dla rozwoju ich inteligencji.

— **Bandy rzeźmieszków,** zorganizowane po kilkunastu ludzi, grasują od zmierzchu w ulicy Kleparowskiej i napadają przechodni. Stosunki bezpieczeństwa są tak miłe w tej stronie miasta, iż ślusarze, wracający o g. 7 wieczorem z roboty w warsztatach kolejowych, muszą iść do miasta i prosić policję o patrol, pod której opieką dopiero mogą iść do domu przez to Eldorado lotrów i rzeźmieszków.

Oto onegdaj spotkał się ze znajomym z niedawnych czasów dozorcą więźni z Brygidki, a pamiętając jak go w ciężkich chwilach ratował dostarczaniem „siana i hary“ czyli tytoniu i wódeczki z zakąską, zapomniał Jaś, iż to podwójnie kosztowało i z wdzięczności zaprosił pana dozorcę na kieliszek. Ledwie jednak jeden wypili, nadniósł lichy Przestrzelskiego, dozorca zażenowany „spalił się“ zaraz, Jaś jednak mimo perswazyi, iż niema czasu, musiał iść z upartym agentem do policyi. Przeszukano Jasiowi kieszenie, znaleziono tylko 4 korony, „spadek po matce“, jak Jaś uroczysto zapewniał i więcej nic, coby mogło naprowadzić na ślad jakiejś świeżej sprawki.

Już miał Jaś iść do aresztów tak na parę dni dla wypoczynku, ale że niema szczęścia, zastąpił mu drogę agent Lieblch i rozpoczął pogadankę przypomnieniem, jak to raz Jaś aresztowany na Gródeckim drapał zrzęcznie, szepnąwszy agentowi, iż „niema teraz czasu iść do furdygi“. Coś się wzrok Jasia nie podobał agentowi, więc zaczął go troszkę omacywać, a wreszcie orzekł: Jasiu, ty masz pieniądze. Zdejm no kurtkę i surdutki! Jaś zaklął kurtkę, zdjął i zapewnił, iż nic niema. Agent zapewnił, iż wierzy i począł w palcach kurtkę miać: Jasiu, coś sztywny papier tu trzeszczy. Ile tam jest? „Piętnaście małp“, mruknął Jaś, a agent już prul podszewkę szczyrą i dobywał z waty na ramionach 30 k., dawniej piętnaście reńskich, zwanych w języku złodziejskim „małpami“. I proceder trwał dalej, agent powtarzał: „Coś trzeszczy! Ile jest?“ Jaś dyktował małpy i tak nadyktował ich sto dziesięć. Wszystkie te pieniądze zaszył Jaś w „kireji“ pod podszewką i zaszył dobrze, ale że szczęścia niema, więc je policja wypruła. Jaś poszedł do aresztów, a agenci policyi dowiedzieli się, iż Jaś oporządził tak w ostatnich czasach swego majora, pod którym służył w wojsku. Jaś szczęścia niema, więc wszystko wyszło na jaw i 110 małp mu odebrano.

— **Czarny cygan i 110 małp.** Jasio Hrabczuk jest bardzo a bardzo klawym (porządnym) złodziejem „na dolinkę nie knaje“, pozostawiając to z pogardą kolegom „niższego gatunku“ jeśli idzie na robotę, to już na dobrą „na skok“ t. j. do pokoju zna się bowiem na ślusarstwie i stolarstwie, a komu złoży niepożądaną wizytę, ten długo go popamięta. Jaś ma zawsze dobry humor, w gronie towarzyszy używa zaszczytnego przydomka „Czarny cygan“, z którego jest bardzo dumny. Choć nie obce mu Brygidki i becyrk, choć zna go agenci policyjni, nie robi sobie nic z tego i fachu swego z ręki nie popuszcza.

Cóż, kiedy Jaś nie ma szczęścia.

— **Kronika policyjna.** Służąca Anna Frenkl ze Złoczowa zbiegła wczoraj ze służby u kupca p. Abrahama Zuckera. — Ze służby u p. Jerzego Hahna, zamieszkałego pod l. 47 w ul. św. Marcina zbiegła służąca Maryanna Kostecka pokradłszy chlebodawcom bieliznę i ubrania damskie. — Za nieostrożną jazdę ulicą Janowską, skutkiem której wjechał na sanie jakiegoś włościanina, pociągnięto do odpowiedzialności Iwana Matyaszka gospodarza z Zielonej. — Parobek piekarski Piotr Mikolajewicz porozbił szafki chlebodawcy swego p. Baumwurzla i skradłszy z nich 30 koron i swą książkę służbową, zbiegł ze służby. — Z mieszkanka profesora p. Konarskiego przy ul. Grottgiera pod l. 5 skradziono obrus szary, bieliznę damską i kilka prześcieradeł. — Do mieszkania p. Józefa Trojana przy ul. Grottgiera pod l. 8 dostał się wczoraj złodziej za pomocą wytrycha, pootwierał wszystkie szafy, lecz nie zdolał niczego zabrać, gdyż go domownicy spłoszyli. — W ulicy Gródeckiej pod l. 23 włamał się złodziej do piwnicy handlarza owoców Izaka Triszka i skradł z niej zapas jabłek i pomarańcz. — Przy okazji rewizji podejrzanym mieszkań, przytrzymał w jednej takiej norze pod l. 3 przy ul. Schodowej szesnastoletniego Juliana Hancza i Władysława Białonia 15 lat liczącego. — Przy obu znaleziono perfumy po kilka koron i rozmaite przybory toaletowe skradzione prawdopodobnie z drogueryi Schren-

zla przy ul. Sykstuskiej, którą zgrabiono przed kilku dniami, tudzież kółczyk złoty i broszkę metalową. — Za zabroniony powrót do Lwowa aresztowano Anastazy Stanisłuk. — Na placu Zbożowym aresztowano Salomona Fischmana za kradzież siana z wozów włościańskich. — Za kradzież futra aresztowano piętnastoletnie go Jana Karczyńskiego z Basiówki. Złodziej przyznał się do kradzieży i podał, iż futro sprzedał za 2 kor 50 hal, nie chce jednak wyjaśnić komu, je sprzedał.

□ **Tarnopol.** „Gwiazda“ urządziła po raz pierwszy amatorskie przedstawienie własnymi siłami. Publiczność licznie zebrana w sali sokołej gorąco oklaskiwała sympatycznych debiutantów, którzy z ról swych we wszystkich trzech jednoaktówkach wywiązali się poprawnie. Pobudzenie „Gwiazdy“ do życia jest zasługą pp. M. i Th. którzy czasu i pracy nie szczędzili.

Ochronka polska urządziła odczyt w niedzielę. Prelegent, poseł sejmowy i wybitny znawca ruchu przemysłowego dr. Kornel Paygert skreślił pogląd na dotychczasowe usiłowania w kierunku uprzemysłowienia kraju.

Koncert Melcera zapowiadały olbrzymie plakaty na 11 b. m. Mimo zainteresowania spowodowanego występem artysty-muzyka, publiczność przywyla do „Sokoła“ odstraszyła się odległością sali zamkowej i straszliwą zadymką i nie dopisała tak, jak była powinna. Po zarem koncert udał się znakomicie, każdy punkt gorliwie oklaskiwano. Do urozmaicenia programu przyczyniła się deklamacja Rydlowskiej „Bajki“.

Walne zgromadzenie oddziału tarnopolskiego Towarzystwa gospodarczego odbyło się 10 bm. przy średnio licznych udziale członków. Po zagajeniu przez prezesa Tadeusza Fedorowicza i przyjęciu członków, przyjęto odczytane sprawozdanie z całorocznej działalności Rady oddziału, następnie wybrano nowy zarząd; prezesem został ponownie p. Tadeusz Fedorowicz, zastępcami pp. Bogusław Cieński, Stan. hr. Piński, Stanisław Kierski. Przy wnioskach na ogólne zebranie uchwalono starać się o lepszą cenę na remonty wojskowe, tudzież o zniesienie manewrów w czasie zimy. Zakończył zgromadzenie bardzo zajmujący wykład prof. Sochaniewicza ze Lwowa o szczepieniu ochronnem bydła tuberkuliną.

□ **Buczacz.** Pożar. W nocy 17 b. m. o 1 godz. w nocy powstał nagle wielki pożar przy ul. 3 Maja w kamienicy Höniga. W przeciągu kilku chwil kłęby dymu i ogniste języki płomieni objęły całą kamienicę, tak że mieszkańcy ze snu zbudzeni z życiem ledwie uszli, uratowawszy niewiele ze swego mienia. Wprawdzie ogień powstał jeszcze przed północą w zamkniętym sklepie Druker, znajdującym się w parterze, jednak nie spostrzeżono go, aż dopiero, gdy kłęby dymu i płomienie przedarły się na wewnątrz. Przyczyną pożaru była nieostrożność ze strony kupca, który zamykając sklep, pozostawił na stole palącą się świecę, od której zajęły się zapalki i inne palne materiały. Gdy przybyła straż pożarna, ogień objął już całą kamienicę tak, że o ratunku mowy już nie było, tembardziej że woda zamarała w węzłach gumowych. Po kilkogodzinnych usiłowaniach udało się jej pożar opanować. Przez cały jeszcze dzień wznosiły się z otworów okien kłęby czarnego dymu, tu i ówdzie wylatywały jeszcze ogniste płomyki, bo paliły się nagromadzone w piwnicy składy mąki i zboża. Przepalone sufity zawaliły się. Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy koron.

□ **Buczacz.** Pierwszy opłatek „Ogniska“. Młode i ruchliwe stowarzyszenie mieszczańskie polskich „Ognisko“ urządziło dnia 8 b. m. w niedzielę wspólny opłatek w sali „Sokoła“, gdzie przy zastawionych stołach zasiadło po raz pierwszy kilkudziesięciu mieszczań obok licznie reprezentowanej tutejszej inteligencji. Okolicznościowe mowy wygłosili ks. prałat Gromnicki i dyrektor gimnazjum Zych. Po skromnej uczcie około 8-ej wieczór rozpoczęła się ochocza zabawa z tańcami, trwająca do rana. W zabawie tej oprócz naszych mieszczań i mieszczanek wzięło również udział dużo miejscowej inteligencji.

Założenie Seminarium żeńskiego. Staraniem tut. Tow. pedagogicznego po wielu trudach przyjdzie wreszcie z dniem 1 lutego otworzyć prywatnego Seminarium żeńskiego. Instytucja ta, będąca piekącą koniecznością, będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla wielu tut. uczennic Szkoły wydzielowej, zmuszonych dotąd borykać się z wielu trudnościami w zdobywaniu patentu nauczycielskiego.

Biskup stanisławowski. ks. Chomyszyn spędził święta nie w swej stolicy, lecz w Buczacz w klasztorze tut. OO. Bazylianów. Widoczne jest, że tut. Ojcowie cieszą się względami swego władcy, który żadnej okoliczności nie opuszcza, aby zaznaczyć ścisłą łączność i sympatie z tut. Bazylianami. Chociaż biskup przybył i cały czas bawił incognito, przecież odbył się na jego cześć w klasztorze publiczny koncert, na który oprócz okolicznego ruskiego kleru i miejscowej inteligencji zaproszono także i wielu Polaków. Po trzechdniowym pobycie, dnia 11 w towarzystwie Bazylianów odjechał biskup do swej stolicy.

□ **Stanisławów.** Przesadzona gorliwość. Donosząc swojego czasu o demonstracji antyrosyjskiej z powodu zdobycia Portu Artura, wspomnieliśmy, że do zgromadzonego ludu przemawiał jeden z młodzieży. Tymczasem gorliwe władze w miejscowym gimnazjum, nie uznając widać innej młodzieży, jak tylko szkolną, rozpoczęły formalne śledztwo, kto mianowicie z uczniów gimnazjalnych przemawiał. Śledztwo, niepokojące niepotrzebnie młodzież szkolną jest w tym wypadku tem bardziej zbyteczne, że przemawiający nie był zupełnie uczniem szkoły średniej.

Sprawca kradzieży aktów mobilizacyjnych, zostający w więzieniu śledczym Antoni Bodnar, którego rozprawa miała się odbyć wkrótce, będzie na wniosek obrońcy, oddany lekarzom psychiatrom, aby ci zbadali jego stan umysłowy. Bodnar w sierpniu r. 1903 włamał się w Stanisławowie do kancelarii wojskowej i ukradł znaczną sumę pieniężną, oraz ważne papiery, poczem umknął do Ameryki i został w Samborze aresztowany. Znalaziono przy nim 12.000 k. Jest on oskarżony o szpiegostwo, zdradę stanu i kradzież z włamaniem.

„Sokół“ w r. 1904 liczył ogółem 516 członków, z tych 120 umundurowanych, a 61 tylko ćwiczących. Dochody tego Towarzystwa wynosiły 20.900 k., wydatki 20.264 k. Subwencje udzielone „Sokolowi“ wynosiły 1.200 k., wkładki i wpisowe 5.223 k., wartość inwentarza 1.000 k., wartość realności własnej 70.000 k. Długi Towarzystwa zhipotekowane i wekslowe wynoszą 69.723 k. a czysty majątek 3.842 k.

Restauracje kolejowe w Haliczu i Czortkowie są do objęcia od dnia 1 kwietnia br. Podania do tutejszej dyrekcji kolejowej z terminem do 30 bm.

Artyści operetki lwowskiej pp. Kliszewska i Lelewicz, mają zamiar dać u nas przedstawienie. Para tych artystów występowała u nas niejednokrotnie, zawsze bardzo mile przez tutejszą publiczność widzianą.

Z rady miejskiej. Gmina tutejsza wniosła rekurs do ministerstwa oświaty od uchwały tutejszej rady szkolnej okręgowej, dotyczącej przyjmowania do szkół miejskich dzieci, zamieszkałych w Knihininie. Dzieci te z przedmieścia są po prostu prześladowane przez zarządy szkół miejskich, z nakazu magistratu, niechającego ich dopuścić do pobierania nauki w mieście. Zarząd gminy widocznie zapomina, że na utrzymanie szkół ludowych i wydziałowych w mieście, łoży w pierwszej linii kraj, a miasto przyczynia się do tego stosunkowo nieznacznie tylko funduszem. Cóż mają zatem robić dzieci z przedmieść, nie posiadających szkół wydziałowych? Czy mają je rodzice wysyłać do innych miast? Wogóle stosunki szkolnictwa w naszym mieście są fatalne. Od lat 30 nie zorganizowano ani jednej szkoły ludowej męskiej w Stanisławowie. Wszystkie tutejsze szkoły mają klasy równoległe, co utrudnia zarówno czynności zarządu szkoły, jakoteż niesłuchanie złe wpływa na awans nauczycieli. Większa część ich, nadetatowych, pobiera płace bardzo niskie. Wogóle zarząd miasta dla szkolnictwa robi bardzo niewiele, bawi się w ustawiczne rekursy, które stale przegrywa. Świeżo właśnie przegrało miasto rekurs taki o relumet dla dyrektora szkoły wydziałowej męskiej za pomieszkaniem. Sprawa była z góry przegrana, mimo to apelowano aż do Trybunału administracyjnego państwa. Jak mało robi zarząd miasta dla szkolnictwa, wystarczy powiedzieć, że Stanisławów posiada tylko dwie szkoły męskie a trzy dla dziewcząt, a tyle ich także posiada Knihinin, będący „wsią“. Cały ciężar utrzymywania szkół, spycha się zatem na nieszczęśliwy Knihinin, nie posiadający ani dziewiętej części dochodów Stanisławowa. Tenże Knihinin biedny wyznaczył dla młodzieży swojej miejsce publiczne na zabawy, Stanisławów zaś na nie zdobyć się nie może.

Obojętność tę dla spraw oświatowych przypisujemy niefortunnemu dotychczas może składowi Rady gminnej. Obecnie zmienił się on o tyle na lepsze, że weszło w skład jej kilka jednostek prawdziwie inteligentnych, które zapewne zechcą obecność swoją w Radzie w pożyteczny sposób w sprawach oświaty publicznej zaznaczyć.

Kołomyja. Zaraza samobójcza. Następnego dnia po zastrzeleniu się nauczyciela Sabowskiego w piątek rano odebrał sobie życie wystrzałem Onufry Bachniak, żołnierz 24 pp. lat 23. Przyczyna nieznana.

Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego odbyło się przy bardzo licznej udziale. Delegatami na zjazd do Lwowa, który ma się odbyć 1-go lutego b. r. wybrano pp. Kojeniewiczza i Tryszczyłę. Przekazano wydziałowi między innymi zastanowić się 1) jakie stanowisko ma zająć nauczycielstwo wobec zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. 2) jakie stanowisko ma zająć nauczycielstwo wobec pewnego towarzystwa, który nie zawahał się nauczyciela posiłkowego w zawodzie, który wychował kilka pokoleń w Kołomyi — wyprowadzić na scenę i w sposób ubliżający wydrwiwać — bawiąc tem zebraną publiczność.

Bolechów. Po pożarze. Przyczyna pożaru w nocy z 29 na 30 z. m. o którym doniosłem telegraficznie, dotąd niewyjaśniona. Najprawdopodobniej ogień powstał z powodu wadliwej budowy pieca w domu Schmidowej; nadto komin z plecionego chrustu łączyła z piecem łoża, przepalona rura. Pogłoski, jakoby Schmidowa miała zamiar emigrować, okazały się nieprawdziwymi, to też wypuszczono ją na wolność. Ogólna szkoda ubezpieczona wynosi około 60 tysięcy koron.

Mimo, że od pożaru mija już drugi tydzień, cią jeszcze resztki zgłiszcz.

Skołe. Ofiarą silnych mrozów a pośrednio także alkoholu, padła w Kamionce Anna Szymkowa. W dniu 2 b. m. wracając ze Skolego wraz z rodziną, w stanie podpijym, zasnęła wśród drogi. Zostawiono ją więc na brogu siana, towarzysze zaś pośpieszyli po konie. Gdy wóz nadjechał, Szymkowa już nie żyła.

Brzeżany. Konkurs do majątku p. Walewskiego. Tow. przemysłu drzewnego br. Poppera wniosło do sądu obwodowego w Brzeżanach prośbę o otwarcie konkursu do majątku p. Walewskiego. Sąd na skutek tej prośby wyznaczył już termin, na którym p. Walewski ma przedłożyć sądowi dowody, iż jest w stanie zaspokoić wszystkich swych wierzycieli.

Przeworsk. Nowy burmistrz. Rada miejska wybrała dnia 12 bm. jednogłośnie burmistrzem Władysława Światalskiego, aptekarza.

Pożary. W Krasnem pow. skałackiego spłonął 10 bm. młyn amerykański p. Franciszka Zajączkowskiego wraz z zapasami, wartości 30.000 koron.

W Pieczechwostach spłonęło kilkanaście budynków mieszkalnych i gospodarskich wraz z całym dobytkiem włościan.

Zakopane. Biblioteka publiczna w Zakopanem, otwarta niedawno, rozwija żywą działalność. Wydany katalog (8-vo str. 65) obejmuje blisko 1900 tytułów dzieł z zakresu beletrystyki, dzieł polskich i powszechnych, historii, literatury i sztuki, językoznawstwa, filozofii, spraw społecznych, nauk przyrodniczych, geografii i t. d. Pożytecznym jest podawanie przy pseudonimach właściwych nazwisk autorów. Właściciele zbędnych książek i autorowie powinni pamiętać o bibliotece zakopiańskiej i przyczyniać się do jej rozrostu. Adres: Krupówki 1. 72, willa „Polanka“.

Czortków. Ofiara dla Sokola. Wydział Sokola czortkowskiego prosi nas o sprostowanie, że dar 1000 kor., o którym donieśliśmy w grudniu, pochodził nie z zapisu śp. Matyldy Grzybowskiej, lecz był ofiarą dra Grzybowskiego dla uczczenia pamięci jego żony śp. Matyldy, która pragnęła zawsze ofiary dla Ojczyzny; odczuwając to jej pragnienie pozostały małżonek złożył na rzecz Sokola 1000 kor.

Sambor. Nieszczęśliwy wypadek. Na tut. dworcu kolejowym dnia 13 b. m., podczas zestawiania pociągu osobowego do Strzyżek, starszy przesuwacz wozów Jan Mazur wpadł pod koła wozu, które mu obie nogi całkiem odcięły. Ciężko rannego odniesiono do szpitala powszechnego w Samborze, gdzie dokonano amputacji, poczem mazur zmarł w sobotę, pozostawiając wdowę i dwoje małych dzieci.

Ustrzyki Doine. Z ruchu w Towarzystwach. Piszą nam: Tutejsze towarzystwo amatorskie urządziło w styczniu wieczorek muzykalno wokalny ku czci Mickiewicza przyczem odegrano znakomicie: „Dramat jednej nocy“.

Staraniem komitetu pań urządzono dla biednej dziatwy szkolnej „drzewko“, a z uzyskanych na ten cel pieniędzy zakupiono 70 par butów i kilka ubrań i obdzielono tem najbiedniejsze dzieci.

W dniu 11 stycznia odbył się „wspólny opłatek“ członków Tow. amatorskiego, a serdeczny nastrój panujący wśród mnóstwa toastów dodał zebrany otuchy i chęci do dalszej wśród ciężkich warunków pracy.

Z mowy ks. Jazdzewskiego, wygłoszonej 16 bm w pruskiej Izbie poselskiej, wyjmujemy najcharakterystyczniejszy ustęp, dość pobieżnie streszczony w telegramach:

„Prezes ministrów wynaga, abyśmy złożyli broń. Ależ tego nie możemy uczynić bez pewnych warunków. Czego żąda naród polski? Równości przed prawem i szacunku przed swoją narodowością. Mamy prawo naturalne do naszego języka ojczystego. A cóż rząd czyni, aby nam go utrzymać? Tylko z największą trudnością wymogliśmy na nim, że w niektórych szkołach W. Ks. Poznańskiego zaprowadził naukę języka polskiego. aby dzieci na pierwszym stopniu mogły uczyć się religii. Na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich i Zachodnich ani o tem nawet nie ma mowy.

Na ludność polską wywiera się pewien nacisk. Rząd pruski nie może zwalczać panującej wśród ludności polskiej idei niepodległości, jako takiej, lecz powinien dążyć do tego, aby tę ideę złagodzić sprawiedliwością obecnego rządu. Polacy galicyjscy w Austrii przejęli się tą samą ideą, a jednak nie słysząc, aby zamierzali oderwać się od państwa austriackiego. Ale tamtejsza ludność polska jest zadowolona z rządu, który liczy się z jej uprawnionymi życzeniami i właściwościami“.

Demonstracja w Łodzi. O krwawej demonstracji w Łodzi z dnia 15 bm. podaje bliższe szczegóły „Naprzód“. Demonstrację zapowiedzieli odezwy P. P. S. miejscowego komitetu partii w Łodzi. O samej demonstracji korespondent pisze:

„Pochód miał się rozpocząć na Nowym Rynku i ruszyć ulicą Piotrkowską, ale w żaden sposób nie można się było skupić, gdyż policja rozpedziła natymczasem najmniejszą grupki ludzi — nawet 3—4 stojących razem. Organizatorowie demonstracji wobec tego wydali hasło przeniesienia się w okolicę ulicy Południowej, na Piotrkowską. Zabrało to jednak sporo czasu, i wśród robotników, oczekujących rozwinięcia sztandaru, już poczęła się szerzyć pogłoska, że demonstracji nie będzie.

Nareszcie ukazał się sztandar ze zwykłymi napisami, rozległy się okrzyki rewolucyjne, towarzyszyło uszeregowali się w pochód i polali się grzmiejące fale „Czerwonego sztandaru“. Ale, zanim pochód zdążył posunąć się naprzód o kilkanaście kroków, nagle rozległy się strzały ze strony policji i wojska, które było pochowane w bramach na całej prawie ulicy Piotrkowskiej. Ta niespodziewana napaść zmieszała towarzyszy, ale konsternacja trwała krótko. Byłaby się niechybnie wywiązała poważna utarczka z policją i żołnierzami, gdyby nie dwie fatalne przypadkowe okoliczności.

Mianowicie, kiedy jeden z komisarzy rzucił się ku chorążemu, idący obok towarzysz strzelił z rewolweru do komisarza, ale chybił. W tej chwili nadjechał tramwaj, który się zatrzymał z powodu zatamowania ruchu przez demonstrantów, komisarz schował się za ten tramwaj i celnym strzałem położył trupem chorążego. Sztandar runął, co odbiło się fatalnie na nastroju demonstrantów, tem bardziej, że upadek sztandaru stał się ha-

siem do strzelania dla żołdaków i policjantów, którzy gęsto razili tłum, ukrywający się za tramwajem. Demonstranci odpowiadali strzałami, ale ponieważ przewaga zbrojna była po stronie żołnierzy, poszli w rozsypkę. Wojsko zamknęło ulicę i rewidowało ludzi, znajdujących się na Nowym Rynku i Piotrkowskiej. Aresztowań było kilka“.

Ilość uczestników demonstracji korespondent „Naprzodu“ oblicza na kilkanaście tysięcy, korespondent zaś „Dziennika Poznańskiego“ redukuje ją do 4.000. Tenże korespondent powiada, że zabito 2, raniono kilkunastu, aresztowano 40 robotników.

W Dofinie zmarł Franciszek Strzelecki, lat 74

Zawiść konkurencyjna. Przed kilku dniami ukazała się w kilku dziennikach pogłoska o niewypłacalności znanej firmy I. O. Seelenfreund i Syn, zastępcy browaru Żywieckiego. Jak się pokazało pogłoska ta jest nieprawdziwą, a dowodem tego jest to, że Dom bankowy Sokal i Lilien zobowiązał się wypłacić każdemu wierzycielowi płatną część zobowiązań firmy I. O. Seelenfreunda i Syna. Jak widać więc zawiść konkurencyjna nie odniosła zwycięstwa.

Jakób Fast z Jarosławia Frania Adler z Pilzna zaręczeni.

NADEŚLANE.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 7. I piętro.

Dr. Bruno Blumenfeld

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 1. 33. Telefon 832. 516

DR. BULLING-INHALATION

Przez lekarzy polecane do usunięcia wszelkich chorób organów oddechowych. Aparat do domowego użytku „Thermo Variator“ w handlach odnoszących do nabycia. „Thermiol“ (fenylpropolis, natrium), jedyny wytwórca dr. Teodor Schuchardt, Görlitz, najpomysłniej wypróbowany przeciwko skrofulom płuc i krtani.

Skuteczne inhalacje „Thermiol“owe możliwe tylko przy użyciu „Thermo Variatora“.

Inhalatorium zimowe: Lussinpiccolo. 130

Informacje: Syndykat Inhalatorium dra Bullinga, Wiedeń XV., Gusshausstrasse 10.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Dr. Miron Wachnianin

Iekarz kliniki Uniw. lwowskiego, b. lekarz kliniki prof. Leydena w Berlinie, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł ul. Akademicka 26. 11308

ZAKŁAD

636

Dra Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu
ul. Trzeciego Maja 2.

Ordynacja od 2—4. Leczenie od 8—9½ i od 2—6.

Stroje balowe

806

wykonuje najpiękniej
Pracownia A. Tureckiego
ul. Akademicka 14.
(3 mies. kurs kroju i szycia).

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosji.

Okólnik ministeryalny o reformach włościańskich.

Petersburg (Tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych rozesał okólnik do gubernatorów, w którym wyjaśnia, że ukaz carski z 25 grudnia r. z., poruczający komitetowi ministrów reformę ustawodawstwa włościańskiego, nie znosi konferencji gubernialnych do spraw rolniczych i włościańskich, powołanych do życia ukazem ze stycznia 1904 r. Winny one pracować i nadal. Następnie okólnik w sposób dość zawyły oświadcza, że nie jest zamierzone zniesienie gminnego władania ziemią i że specjalnie włościańska organizacja stanowa w pewnej przynajmniej mierze pozostanie i nadal, podobnie jak istnieją odrębne organizacje innych stanów.

Mirski zostaje?

Petersburg. (TBK.) Petersburska Agencja telegraficzna dowiaduje się, że strony dobrze poinformowane, jakoby wiadomość rozpowszechniona za granicą o zamierzonej dymisji ks. Mirskiego była nieuzasadniona.

Berlin. (Tel. wł.) Informacje podane przez dzisiejszy „Berl. Local-Anzeiger“ z Petersburga, jakoby ks. Światopolk-Mirski ustąpił, okazały się nieprawdziwymi. Te informacje z Petersburga tłumaczyły, że car nakazał Wittemu i ks. Mirskiemu opracować każdemu z osobna plan reform, następnie gdy car przeczytał oba projekty, idąc za radą w. ks. Sergiusza, przychylił się

na stronę projektu opracowanego przez Wittego, wobec czego ks. Światopół-Mirski podał się do dymisji.

Reakcja.

Kijów. (TBK.) Wczorajsze trzecie posiedzenie kongresu kryminalistów ponownie policja zamknęła. Gdy publiczność opuszczała salę, rozdawano pisma rewolucyjne. Jeden student zawołał: „Precz z autokracją!”

Mirski odchodzi?

Wiedeń (Tel. wł.). Dzisiejsza poranna „N. Fr. Press” doniosła w decydującej formie, że ks. Światopół-Mirski wczoraj dostał dymisję i że następcą jego został zamianowany ks. Oboleński.

Ruch konstytucyjny.

Kursk (prywat.). Odbito tu zgromadzenie gubernialnego ziemstwa w obecności 60 osób. Zgromadzenie powitało prezesa zarządu sudańskiego ks. Dolgorukowa, który znowu otrzymał prawo uczestniczenia w działalności ziemskiej. Posiedzenie odbywa się w odbudowanym domu ziemstwa.

Potężny ruch radykalny w Petersburgu.

Petersburg. (TBK.) Dziś popołudniu odbędzie się u ministra finansów konferencja właścicieli fabryk w sprawie strajków. Robotnicy fabryk nici, razem około 7.000, zawiesili wczoraj pracę; żądają oni 8-godzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy. Zarząd oświadczył gotowość podwyższenia płacy, natomiast odmówił żądaniu skrócenia czasu pracy, albowiem sprawa ta musi być ustawowo uregulowana. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie około 1.500 robotników, w którym oprócz Związku robotniczego wzięli udział także reprezentanci innych stowarzyszeń i socjaliści. Zgromadzenie odrzuciło rezolucję socjalistów, domagającą się zmiany ustroju państwowego i przyjęło petycję w sprawie wolności prasy. Socjaliści skłonili robotników fabryk Koltiera, Obuchowa i warsztatów bałtyckich do przyłączenia się do strajku. Policmajster zarządził, aby wszystkie doniesienia dzienników o strajku były mu przed ogłoszeniem przedkładane. Policja dotychczas zachowuje się zupełnie biernie.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. prywat.). Śledztwo w sprawie starszego komisarza Balickiego już ukończone. Rozprawa odbędzie się w kadencji lutowej sądów przysięgłych.

Kraków. (Tel. prywat.). W tut. cerkwi gr. kat. św. Norberta odbyła się dziś, jak corocznie, uroczystość Bohojawienia. Sumę odprawił ks. kanonik Borsuk. Cerkiew była przepelniona. Przed godziną 12 wyruszyła procesja na plantacye i tam odbyło się poświęcenie wody.

O litanie.

Poznań. (T. prywat.). „Germania” występuje w obrotach księży Niemców, którzy w litanii Loretańskiej wzbraniają się dodawać słów: Królowo Korony Polskiej. Dziennik ów niemiecki twierdzi, że żaden papież tej inkwizycji nie zatwierdził.

Znaczące przesuwanie wojsk.

Opawa. (Tel. wł.). Pułk piechoty Nr. 1, który tu stał garnizonem przez lat 22, otrzymał rozkaz, aby w kwietniu b. r. przeniósł się na stały pobyt do Tyrolu południowego. Ta translokacja stoi w związku z pomnażaniem wojsk austriacko-węgierskich na granicy włoskiej.

Przesilenie we Francji.

Paryż. (Tel. wł.). Uchodzi za rzecz pewną, że prezydent republiki Loubet powierzy misję utworzenia gabinetu dotychczasowemu ministrowi skarbu Rouvierowi.

Paryż. (TBK.) W ciągu konferencji między Loubetem a prezydentami senatu i Izby, prezydent senatu Fallieres oświadczył, że nowy gabinet powinien uprawiać tę samą politykę, co Combes, a członkami jego powinni być tylko posłowie z dotychczasowej większości, natomiast prezydent Doumer oświadczył, że nowy gabinet powinien łączyć politykę pojednawczą w celu połączenia wszystkich grup republikańskich. Gabinet o kierunku takim, jaki był dotychczas, natrafi na też same trudności, co Combes. Sądzą, że przesilenie potrwa dłużej niż zrazu przypuszczano.

Wielki strajk węglowy.

Berlin. (TBK.) Do dzienników porannych donoszą z Bochum: Jakkolwiek nie przyszło do zaburzeń, w całym okręgu naznaczono godzinę policyjną na 10 wieczorem. Robotnicy z szybu Bruchstresse przyłączyli się do strajku. W szybie Rheinpreussen żądania robotników przyjęto. Z Essen donoszą, że minister handlu nie uda się do okręgu strajkowego, lecz wyśle tam jeszcze dwóch komisarzy ministerialnych.

Poznań. (T. prywat.). Interpelacja w sprawie strajku w Westfalii jest dziś na porządku dziennym parlamentu. Zjednoczony związek polski wysłał do Koła polskiego prośbę o poparcie interpelacji.

Zaburzenia portowe.

Brest. (TBK.) Tutejsi robotnicy portowi, biorący udział w strajku, urządzili wczoraj wieczorem demonstrację, przyczem około 100 beczek wina wrzucili do morza. Wyruszyło wojsko i rozprószyło manifestantów.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Minister Hartel zatwierdził dr. Stanisława Drobę jako docenta prywatnego dla bakteriologii na wydziale lekarskim wszechnicy jagiellońskiej.

Wypadki i katastrofy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Znany finansista wiedeński

br. Albert Rottschild wczoraj popołudniu na ślizgawce złamał lewą rękę.

Warszawa. (Tel. prywat.). Wczoraj wieczorem wszedł do sklepu przy ulicy Żelaznej nieznanym izraelita i zażądał wody sodowej. Gdy właścicielka sklepu uczyniła zadość żądaniu, padł on nagle bez przytomności na ziemię. Nadbiegli przechodnie i policjanci skonstatowali śmierć jego wskutek rany na karku, zadanej nożem. Z papierów znalezionych przy nim, dowiedziano się, że nazywał się Rafał Sonnand, liczył lat 40, był wyrobnikiem fabrycznym.

Kłeska Austrii na Bałkanach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Austro-Węgry poniosły w dniu wczorajszym bardzo znamienne porażkę polityczną w Belgradzie. Gabinet serbski zdecydował się zaciągnąć pożyczkę na cele kolejowe i wojskowe z pominięciem instytucji bankowych wiedeńskich, we Francji i w Niemczech. Wskutek tego przemysł zachodnio-austriacki stracił możność otrzymania zamówień i robót w Serbii. Dostawa armat przeznaczonych dla armii serbskiej, tudzież budowa nowych kolei serbskich dostaną się w ręce inżynierów i techników francuskich. Pożyczka wynosi 70 mil. franków i wydana zostanie po kursie 80 za 100.

Pieniądże dają Bank otomański (instytucja francuska) i berlińskie Towarzystwo handlowe. Z tej sumy 30 milionów pójdzie na nowe koleje, 20 milionów na cele wojskowe, 16 milionów na spłacenie długów bieżących, a 4 miliony zostaną w gotówce na wypadki nieprzewidziane.

W Wiedniu spodziewano się do ostatniej chwili, że pożyczkę, tak jak za czasów Milana i Aleksandra, dostaną banki wiedeńskie, które robiły w Serbii brylantowe interesy, a na obśtałunek armat liczyła stalownia austriacka Skody.

Król Piotr osobiście był podobno za zaciągnięciem pożyczki w Wiedniu, lecz gabinet przychylił się na niekorzyść Austrii, dlatego też w świecie politycznym i finansowym wiedeńskim panuje dziś silne rozdrażnienie przeciw Serbii. W przyszłym tygodniu prezes gabinetu serbskiego przybywa do Wiednia, aby przeprosić sfery decydujące za zawód, jaki spotkał Austrię.

Audyencje.

Wiedeń. (TBK.) Na ogólnych audyencyach przyjął dziś cesarz między innymi hr. Karola Lanckorońskiego, wiceprezenta Korytowskiego i radcę namiestnictwa Wacława Zalewskiego.

WOJNA.

Flota bałtycka.

Aden. (TBK.) Rosyjska eskadra pod dowództwem Petrowskiego przybyła do Dżibuti.

Londyn. (Tel. wł.). Na wczorajszej giełdzie asekuracji morskich zwrócił uwagę fakt, że 16 parowców transportowych, należących do linii Hamburg-Ameryka, zabezpieczono na dość niskiej podstawie na przesirzeń pomiędzy Cejlonem a Oceanem Atlantyckim. Ubezpieczone parowce w liczbie 16 przeznaczone są do transportu węgla. Jakkolwiek na giełdzie nie powiedziano wyraźnie dla kogo owe statki będą transportowały węgiel, to przecież wynika z całego przebiegu interesu, że te statki będą transportowały węgiel dla floty rosyjskiej, która z Oceanu Indyjskiego wraca z powrotem do Europy pod dowództwem admirała Rozdiestwieńskiego. W Londynie zatem na podstawie tego interesu nie ulega wątpliwości, że admirał Rozdiestwieński otrzymał tajny rozkaz powrócenia do Europy.

Odnaczenia pokonanych.

Petersburg. (TBK.) Car nadał komendantowi „Reszytelnego” Roszczakowskiemu za objawioną waleczność order Stanisława II klasy z mieczami.

Czy naruszono neutralność Chin?

Petersburg. (TBK.) Półurzędowe doniesienie petersburskiej agencji tel. w sprawie wiadomości gazet zagranicznych, iż oddział rosyjski przez swoje posunięcie się na zachód od rzeki Liao (Liaohu) naruszył neutralność Chin, wywodzi: Wkrótce po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej poruszono kwestję neutralności Chin i rząd rosyjski przystąpił w tej mierze do oświadczeń innych mocarstw, jednakże z tym dodatkiem, że obowiązek szanowania neutralności Chin ciężać będzie na nim tylko tak długo, póki także Japonia i Chiny tę neutralność strzedz będą. Zresztą rząd rosyjski wykluczył cały obszar leżący między rzeką Liao a koleją żelazną Inkau-Sinmintin. Jakkolwiek na zachód od tej kolei i po części także na północy od rzeki Liao od terytorium neutralnego.

Tokio. (B. Reutersa). Z doniesień o ostatnich zajęciach w Mandżurii wynika, że wiele wojsk regularnych chińskich popiera Rosyan. Straty Rosyan w ostatnich walkach wynoszą 300 ludzi. Oddział Miszczenki liczył 5000—6000 ludzi i miał działa. Dość wielu Rosyan dostało się do niewoli.

Po zamknięciu numeru.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił dziś w nocy z Wiednia do Lwowa i będzie w niedzielę d. 22 b. m. udzielał zwykłych posłuchań.

Zapowiedzi karnawałowe. Kasyno urzędnicze z powodu rocznicy rozpoczęcia walki o niepodległość nie urządzi w sobotę 21 b. m. zwykłej zabawy. Wieczorek „podlotków” odbędzie się w sobotę 28 b. m.

Nagła śmierć. W podwórzu realności l. 22 ul. Zamarstynowska, zmarł dziś nagle zarobnik Leib Sgman. Przyczyną śmierci był prawdopodobnie udar serca. Zwłoki nieszczęśliwego zabrano do Zakładu medycyny sądowej.

Rocznica styczniowa. Za poległych w walce o wolność odbyło się dziś rano w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem młodzieży szkół średnich. Mszę żałobną celebrował ks. przeor Kiedziuk. Po mszy św. licznie zebrana młodzież obojga płci odśpiewała pieśni patriotyczne. Popołudniu odbędzie się zebranie na cmentarzu Łyczakowskim.

Depesze handlowe z 19 b. m.

Wiedeń. 19 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-48, Renta majowa 125-00, Węgierska renta koronowa 98-75, Akcje kredytowe 679-75, Kredytowe węgierskie 795-—, Bank anglo-austriacki 294-25, Unionbank 556-50, Bankverein 560-75, Länderbank 440-50, Kolej państwowa 651-75, Lombardy 90-50, Elbenthal ——, Fabryka broni 534-—, Akcje Toton. ——, Alpiny 517-50, Rima muranyi 532-—, Praskie Towarzystwo żelazne 2480, Losy turec. 135-25, Ruble 253-50.

Uspokobienie: słabsze.

Berlin. 19 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 213-90, Disconto Comandite 194-10.

Uspokobienie: spok.

Budapeszt. 19 stycznia. Pszenica na kwiecień 19-60 do 19-62, na październik 17-20 do 17-22. Zyto na kwiecień 15-38 do 15-40, na październik 14-04 do 14-06. Owies na kwiecień 14-02 do 14-04, na październik 12-18 do 12-20. Kukurudza na maj 15-— do 15-02. Rzepak za sierpień 22-30 do 22-50.

(NB. Od 4 stycznia cenę za 100 kilogr.).

Oferty: mierne.

Chęć kupna: dobra.

Uspokobienie: silne.

Pogoda: piękna.

Zmarli.

We Lwowie: O. Jacek Felisiak, kapłan-jubilat zakonu OO. Franciszkanów, w 83 roku życia a 55 kapłaństwa. Marya z Roszkowskich Rogożowa, żona kaptarza, lat 20. — Michał Kazimierz Michałowski, majster szewski, lat 52. — Jan Kowalski, rzeźnik, lat 75. — Marya i voto Sawka, 2 voto Ambrozowa, wdowa po strażniku akcyzowym, lat 61. — Konstancja z Rossowskich Chądzyńska, żona starszego inspektora podatkowego, lat 84. — Józef Wasowicz, czeladnik rzeźnicki, lat 31. — Józef Łoźniński, emeryt pocztowy, lat 60. Julia Nowakowska, lat 48. Brygida Sinek, lat 54. — Rudolf Rissler, oficyał kolei państwowych, lat 65.

W Krakowie: Andrzej Kontnik, oficyał sądowy, w 42 roku życia.

W Brooklynie, Stanisław Gralichowski, weteran z r. 1831 i 1863, lat 94.

W Gorcy: Jerzy hr. Dunin Borkowski, syn hr. Jerzego z Gródka na Podolu, lat 19.

W Heidelbergu: Ernest Abbe, znany fizyk, lat 66.

W Nowym Sączu: Jan Iwaniszów, oficyał sądowy, w 44 roku życia.

W Pradze: Konstancja hr. Troyer, przełożona szlacheckiego instytutu pań.

W Stanisławowie: Franciszek Hława, emer. rewident kolei państwowych, lat 55.

W Tarnowie: Agnieszka z Bogdańskich Łazarska, matka profesora sem. naucz., lat 62. — Anna z Woraczków Starzewska, żona sekretarza powiatowego, lat 43. — Wojciech Czerwinka, em. dozorca więzień, lat 63.

W Wadowicach: Stanisław Bętkowski, drogomistrz powiatowy, lat 39.

W Warszawie: Dr. Konrad Zawisza.

LITERATURA I SZTUKA.

Muzyka.

P. Korolewicz-Waydowa, o której podwodzeniu w Hiszpanii i w Anglii niedawno donosiliśmy, po powrocie do Lwowa zaangażowana została na występy gościnne do opery włoskiej w Odesie. Dzienniki odeskie rozpiły się z entuzjazmem o jej pierwszym występie w roli Małgorzaty w „Faustie”. „Odeskija Nowosti”, „Odes. Listok”, „Južnoje Obozrenie” i t. jednomyślnie uznały, że takiej Małgorzaty Odesa dawno nie słyszała i że w obecnym sezonie ona stanowi ozdobę całej trupy, wyjątkowo w tym roku dobrej. Pochwwały dostały się nie tylko muzykalności, pięknemu głosowi i dobrej szkole śpiewaczkii, ale także jej urodzie. Jeden ze sprawozdawców pisze: „Jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego „Faust” tak szybko zgodził się sprzedać duszę diabłu”. Publiczność zmusiła artystkę do powtórzenia arii z klejnotami i „wpadła — czytamy w sprawozdaniu — w taki zachwyt, że wśród ogłuszających oklasków i krzyków z galerii rozległ się okrzyk: Dobrze, pani!” (po polsku).

Teresa Carreno odniosła wczoraj tryumf, jakim żaden z obcych pianistów, nie wyjąwszy Rosen-thala, poszczycićby się u nas nie mógł. Gra jej wspinała, wprowadzała słuchaczy w niebywały entuzjazm, który spotęgował się ku końcowi koncertu do nieopisanych rozmiarów. Publiczność nie chciała wychodzić ze sali i oklaskiwała artystkę tak nieustannie, że po licznych naddatkach i kilkunastorazowym wychodzeniu, dopiero ukazanie się stroiciela Bösendorferowskiego p. Bartosza zamykającego fortepian, trochę zapal ogólny ochłodziło. Mimo to p. Carreno wyjść musiała jeszcze parę razy na estradę, chociaż tymczasem i światła w sali przez pół już pogaszono. Wielka artystka występuje po raz drugi jutro, i wykona piękny, wielki program, w który wchodzi trzy sonaty: Beethovena, Chopina i Schumana, oraz wiele utworów mniejszych. Dla licznych naszych pianistek będzie to nową sposobnością posłyszenia mistrzowskiej gry, nie tylko wzorowej ze stanowiska klasycznie pojmowanego, ale i pełnej ogromnego życia, zapatu i męskiej dzielności. Drugiej Carreno nie posiada świat muzykalny dzisiejszy z pewnością!...

Nowa opera Noskowskiego. W „Kuryerze Warszawskim” donosi p. A. Dobrowolski: Twórca „Livii Quintili”, Zygmunt Noskowski, który w r. b. obchodzi 40-letni jubileusz swojej działalności kompozytorskiej,

wykończył świeżo nową operę p. t. „Wyrok”, osnutą na tle walki Grecji z Turcją w pierwszej połowie XIX wieku. Treści dostarczył Noskowskiemu utwór dramatyczny Aurelego Urbańskiego p. t. „Ksenia”. Libreto ułożył sobie sam kompozytor, uzupełniając pewne sceny sztuki odpowiednimi szczegółami, wzmacniającymi nastroj. Koloryt muzyki, motyw grecki, odzywający się w pieśniach hufców helleńskich, połączenie tego motywu z janczarskim marszem, liryczny pierwiastek scen miłosnych, które przecież nie są główną treścią dramatu, oparte na idealnym uczuciu najwyższego poświęcenia — wszystko to składa się na operę niepospolitą.

Nowa opera Z. Noskowskiego jest już skończona zupełnie. W najbliższym czasie twórca złoży ją dyrekcji teatrów warszawskich, a jednocześnie w przekładzie powierzy dzieło p. Battistinemu, który tak się operą tą zajął, iż prosił autora, aby mógł ją wystawić we Włoszech.

❖ Piśmiennictwo.

Konkurs. Redakcja „Nowego Słowa” pragnie rozszerzyć dział literacki pisma i w tym celu ogłasza konkurs na utwór prozą. Utwór może być nowelą, opowieścią lub nawet fragmentem opowieści, byleby ten fragment dał pojęcie o talencie autora. Warunki: 1) Pożądane są utwory, któreby nie zajęły więcej jak 400 do 500 wierszy druku (wiersz „Nowego Słowa”); 2) Utwory zaopatrzone godłem należy przysłać do 1 kwietnia 1905 do redakcji „Nowego Słowa” Kraków, Rynek 13). Do rękopisu należy dołączyć kopertę zamkniętą, zawierającą nazwisko i adres autora, oraz godło. Nagród wyznaczono dwie: I-sza w kwocie 70 kor., II-ga w kwocie 30 kor. Utwory wynagrodzone będą wydrukowane za zwykłym honoraryum w piśmie, oznaczone są zaś wzmianką stosownie do życzeń autorów za zwykłym honoraryum.

Listy z kraju.

Oświęcim 16 stycznia.

(Ruch w towarzystwach. — Upadek życia w Sokole. — Kółko śpiewackie. — Tow. Szkoły Ludowej. — Brak sali).

Żyjemy obecnie pod znakiem walnych zgromadzeń. Miasteczko nasze, liczące zaledwie ośm tysięcy mieszkańców, posiada ośm towarzystw, każde naturalnie z osobnym statutem.

Nie brak ludzi dobrej woli, którzy nawołują do zgodnej pracy — są nawet tacy, którzy głosem tym chętny posłuch dają, jednak praca ta idzie oporem.

Niektóre z tutejszych towarzystw nie objawiają żadnej żywotności — ot istnieją, bo ktoś je zawiązał, a obecnie „tak trudno” złączyć się w jedno lub dwa pętelne towarzystwa, któreby zjednoczonymi siłami mogły bardzo wiele zdziałać w Oświęcimiu dla sprawy narodowej!

Największym kaleką w gronie tutejszych towarzystw jest niestety „Sokół”. Zawiazany przed kilku laty, nie może dotąd wykazać się większymi wynikami swego istnienia. Pracownicy umysłowi poprzestali na wpisaniu się w szeregi sokole, mieszczaństwo odsunęło od niego zupełnie, a młodzież, która w sokolich tow. z natury rzeczy powinna iść na czele, — na ćwiczeniach wcale się nie zjawia. Jeżeli dotychczas Sokół żyje, to tylko dzięki opiece sokolego Związku, a względnie usiłowaniom dzielnego prezesa tegoż Związku p. Turzkiego, który dokłada wszelkich sił i używa wszelkich środków, aby powstrzymać upadek naszego gniazda w nadziei, że najbliższa chwila przyniesie pożądane uzdrowienie! Odbite w tych dniach walne zgromadzenie „Sokoła” nie przyniosło żadnych nowych pozytywnych wyników — wybory wydziału na rok 1905 nie odbyły się, walne zgromadzenie nie przyjęło rachunków za rok ubiegły. Chwilę zupełnego rozbicia się uratował wniosek p. Antoniego Smieszka, który z dłuższym przemówieniem doradzał odwołać się do tut. społeczeństwa, aby gniazdu naszemu upaść nie dało i równocześnie przedsięwziąć uzdrowienie tego tak ważnego posterunku narodowego.

W tym celu wybrano dwie komisje, jedną dla sprawdzenia stanu kasy, a drugą dla przedsięwzięcia wspomnianej sanacji. Komisje te mają w przeciągu trzech miesięcy ukończyć swoje czynności, a następnie zwołane będzie ponownie walne zgromadzenie, które rozstrzygnie, czy „Sokół” w Oświęcimie nadal istnieć będzie! Wielkie to słowo — i zdaje nam się, że społeczeństwo tutejsze zrozumie znaczenie, jakie ma postępek sokoli dla Oświęcimia i nie dopuści do tego, by został z grona towarzystw wykreślonym!

Największą działalność rozwija związane przed dwoma laty „Kółko śpiewackie”, które też bardzo dodatnimi wynikami może się pochlubić. „Kółko śpiewackie” pracuje nie tylko na miejscu nad podniesieniem zamiłowania dla muzyki, a w szczególności śpiewu chóralnego, ale bardzo często odbywa wycieczki do pobliskich miejscowości na wezwanie komitetów, urządzających obchody narodowe. Dla urządzenia narodowych obchodów w samym Oświęcimie związało się z Kolem miejscowym Towarzystwa Szkoły Ludowej, a rezultatem tego związku był wieczór uroczysty, urządzony w grudniu r. z. ku czci Adama Mickiewicza.

Wczoraj odbyło „Kółko śpiewackie” doroczne walne zgromadzenie, na którym postawiono wniosek co do zespolenia wszystkich Towarzystw w jedno. Myśl, której zapewne ludzie interesujący się ruchem naszych towarzystw tylko przyklasnąć mogą!

Do zarządu w „Kółku śpiewackim” na rok bieżący wybrani zostali pp. dr. Hanakowski na prezesa (o raz trzeci), Gorączko na zastępcę i Orłowski na artystycznego kierownika. Sympatycznej drużynie śpie-

waczej żyjącej i w r. 1905 takich samych wyników pracy, jakim się zasłużyło w roku minionym cieszyli! Równą sympatią cieszy się w Oświęcimiu Kóło miejscowe Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W ubiegłym tygodniu odbyło ono walne zebranie, które wykazało, że w obranym kierunku według sił i środków stara się rzetelnie pracować, co też członkowie z uznaniem podnieśli.

Do zarządu weszli pp. Kulczycki jako prezes i Jan Stankiewicz jako zastępca.

Równocześnie odbyło się walne zebranie Czytelni w Oświęcimiu (rodzaj resursy inteligencji miejscowej), najstarszego towarzystwa tutaj, które niestety już przczyło, lepsze dla siebie czasy. Prezesem wybrany został nadal dr. Slosarczyk.

Obok wymienionych istnieją w Oświęcimiu jeszcze Towarzystwo św. Jadwigi dla niesienia czynnej pomocy ubogiej młodzieży szkolnej, Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej, Towarzystwo weteranów wojskowych i „Eleuterya”, która urządza popularne przedstawienia amatorskie, cieszące się wielką liczbą uczestników.

Daje się u nas odczuwać brak odpowiedniej sali, tak, że urządzenie niektórych zebrań jest wprost niemożliwym. Z tego też powodu i ruch karnawałowy jest bardzo słaby i dotychczas nie odbyła się u nas ani jedna zabawa taneczna, ani też żadna nie jest zapowiedziana. Ponieważ i o domowych zabawach nie nie slychać, przeto widocznym jest, że i w Oświęcimiu przesładuje nas ogólna choroba galicyjska, t. j. bieda i brak pieniędzy!

Dział ekonomiczny.

— Walka z drożyzną mięsa w Wiedniu. Ceny mięsa w Wiedniu wciąż się podnoszą i nie stoją w żadnym stosunku do cen bydła. Dr. Lueger zajął się poważnie tą kwestią i doszedł do przekonania, że jedną z ważnych przyczyn jest rozdrobnienie przemysłu rzeźniczego. Wobec tego powziął on zamiar stworzenia wielkiej rzeźni centralnej.

Z początku myślano o stworzeniu rzeźni miejskiej i w tym duchu zapadła nawet uchwała wiedeńskiej Rady miejskiej. Dla zapewnienia jednak większej rzetelności handlowej dr. Lueger zatrzymał się ostatecznie na myśli utworzenia specjalnego towarzystwa akcyjnego, zostającego pod kontrolą gminy. Według projektu obecnego miasto Wiedeń w połączeniu z Länderbankiem, z zarządem dóbr arcyksięcia Fryderyka, z zarządem dóbr arcyksięcia Józefa i z Towarzystwem akcyjnym dla przemysłu chemicznego, zakładają z kapitałem 25 milionów koron Towarzystwo akcyjne rzeźni — któraby objętością odpowiadała potrzebom całego Wiednia. Miasto Wiedeń bierze akcję za milion koron i zapewnia sobie trzech z dziesięciu członków rady nadzorczej. Skoro przedsiębiorstwo wykaże więcej jak 5 procent zysku, gmina będzie uczestniczyć w zysku. Towarzystwo obowiązuje się bić rocznie najmniej 50.000 sztuk bydła, względnie zaś pokryć całe zapotrzebowanie miasta. Bydło kupowane być ma wprost u producentów, przyczem Towarzystwo szukać chce nowych źródeł zakupu, w szczególności zawierając z fabrykantami cukru kontrakty co do wypasu. Klientami Towarzystwa będą w pierwszym rzędzie rzeźnicy, którzy w ten sposób z rękodzielników przemienią się na handlarzy. Ale Towarzystwo obowiązuje się oprócz tego do utrzymania w każdej dzielnicy co najmniej jednego handlu detalicznego, w którym ceny równać się mają własnym kosztom towaru — z dodatkiem 5 proc., a w każdym razie winne być niższe od cen w jatkach rzeźniczych z ubiegłego miesiąca.

Nowe towarzystwo — obok rzeźni — założył chce fabrykę margaryny i skór. Miasto Wiedeń z góry obowiązuje się zakupywać w rzeźni najmniej 75 proc. swego zapotrzebowania (dla zakładów miejskich); zapotrzebowanie to wynosi około 10.000 sztuk wołów rocznie. Nadto gmina udzieli swego wpływu, aby Dolna Austria postąpiła podobnie z zapotrzebowaniem mięsa dla zakładów krajowych. Koncesja ma być wydana na 25 lat, poczem rzeźnia (bez przedsiębiorstw ubocznych) przechodzi bez żadnych kosztów na rzecz miasta, które ma prawo skupu przedsiębiorstwa już po 15 latach. W czasie trwania koncesji gmina nie ma prawa udzielić podobnej koncesji innemu towarzystwu. Nowe towarzystwo obowiązuje się rozpocząć swą działalność między 1 marca a 1 maja 1905.

(Dzisiejsze telegramy ranne donoszą, że rada miasta Wiednia powzięła już uchwałę w tej sprawie).

— Monopol tytoniowy w Austrii. Ministerstwo skarbu wydało sprawozdanie za pierwsze półrocze roku 1904 o dochodach państwowych ze sprzedaży tytoniu, cygar i papierosów. Dochody wynoszą 109.394.095 k, czyli przewyższają dochody w tym samym okresie czasu r. 1903 o 4.000.806 k, czyli o 3,7 proc. Z olbrzymiej tej sumy przypada 101.895.244 k. na sprzedaż fabrykatów w ogólnej sprzedaży, 5.977.397 k. na „specjalitechy”, 31.420 k. na sprzedaż ekstraktu tytoniowego a 1.490.214 k. na sprzedaż cygar i papierosów austriackich za granicą. W rządzie krajów koronnych Czechy zajmują pierwsze miejsce. Skonsumowały one za koron 27.641.615 tytoniu, o 784.284 koron więcej, aniżeli w pierwszej połowie 1903 r. Drugie miejsce zajmuje Dolna Austria z sumą 25.592.507 k, trzecie miejsce zajmuje Galicya z konsumpcją 15.146.437 k. Następują: Morawy, Styrya, Północne, Śląsk i Austria górna, wszędzie zaś występuje nadwyżka kilkuset tysięcy koron. Wyjątek stanowi Dalmacja, gdzie konsumpcja spadła o 11.807 koron.

W pierwszym półroczu r. 1904 nie mniej, nie więcej jak 595.683.791 sztuk cygar oraz 1.738.005.411 sztuk papierosów uniosło się z dymem w obłoki. Mieszanych cygar zagranicznych sprzedano 238.343.850 sztuk, okragło o 3 miliony więcej niż roku ubiegłego: wypalono 85 milionów „Kuba”, 91 milionów „portoriaków”, 16 milionów „trabuka”, 14 milionów „britanika”, przedniejszych „wirginia” blisko 84 milionów. Papierosów wypalono: „sportów” 791 milionów, „drama” 611 milionów, „damskich” 131 milionów, „węgierskich” 93 milionów, „niemieckich” 37 milionów a „herzogowina” 8 milionów.

— Opodatkowanie Królestwa Polskiego. Pismo rosyjskie „Wołyn” oblicza na podstawie danych Centralnego Komitetu statystycznego, że w ostatnich 5 latach podatki bezpośrednie w guberniach rosyjskich wzrosły o 33,5 proc., w Królestwie Polskiem zaś o 38. W tym samym czasie podatki pośrednie wzrosły w Rosji właściwej o 34 proc., w Królestwie zaś o 92 proc. Na głowę ludności przypada w Rosji właściwej podatków bezpośrednich 89 kop., w Królestwie 184, pośrednich zaś w Rosji 5,58 rubli, w Królestwie 9,12.

— Okręg rurski, w którym wybuchł strajk górniczy, jest najważniejszym okręgiem węglowym w Niemczech. Jeśli ogólna produkcja węgla w Niemczech wynosi około 117 mil. tonn, to na okręg rurski przypada około 65 m. t. czyli 59 proc. Węgiel rurski doskonale się koksuje tak, że cała niemal niemiecka produkcja koksu tu się koncentruje (10 mil. tonn z 11,5). Strajk niewątpliwie zakłóci bardzo znacznie życie przemysłowe Niemiec, a nawet krajów innych. Nawet gazownia paryska sprowadzała część węgla z Dortmund. Ogólna ilość robotników, zatrudnionych w kopalniach okręgu, wynosiła w roku 1903 — 255.000, ponieważ zaś produkcja się zwiększała w r. z., więc zapewne obecnie dochodzi do 300.000. Jeśli się policzy rodziny i osoby, które zarabiają na zaspokojenie potrzeb robotników, przekonamy się, jaka ogromna ilość ludzi zainteresowana jest w strajku.

Co do zarobków, to najwyższego rozmiaru doszły one w 1900, poczem spadały do 1902. Od 1903 zaczął się ruch zwykły, który się utrzymał i w roku ubiegłym. Według danych urzędowych, kopacze zarabiali przeciętnie w ciągu roku, w latach 1891—5 po 1127 nawet, w 1900 — 1592, w 1902 — 1314, w 1903 — 1411 m.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8,70 do 8,85, pszemica natermina 8,50 do 8,60. Zyto gotowe 6,70 do 6,85, żyto na termina 6,50 do 6,60. Owies obrotowy gotowy 7, — do 7,25. Owies obrotowy na terminy 6,75 do 7, —. Jęczmień pastewny 6,50 do 6,75, jęczmień browarniany 7,25 do 7,75. Rzepak 10,40 do 10,80. Lnianka 0, — do 0, —. Groch pastewny 6,75 do 7,50, groch do gotowania 8,50 do 10,50. Wyka 7,25 do 8, —. Bobik 6,50 do 7,25. Hreczka 7,25 do 7,50. Kukurudza nowa 8,50 do 8,75, kukurudza stara 6,75 do 7,50. Chmiel nowy za 56 kilo 200 — do 220 —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 60 — do 70 —, konieczyna biała 50 — do 65, konieczyna szwedzka 60 — do 75 —. Tymotka 25 — do 30 —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45,75 do 46,25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33,25 do 33,50.

Przy ograniczonych obrotach usposobienie słabsze jedynie pastewne artykuły poszukiwane.

Kącik humorystyczny.

Przedczesne podziękowanie.

Gość: Szkoda, że przed tygodniem nie zacząłem jeść u pana obiadów...

Restaurator: Za tak łaskawe słowa dziękuję panu dobrodziejowi.

Gość: Zjadłbym był wówczas tę samą rybę, którą dopiero podaliście mi dzisiaj.

*

Miedzy myśliwymi.

— Zaprosiłem pana Franciszka na polowanie.

— Nie wiem, czy będziesz miał z niego pociechę, bo on zawsze strzela z za plotu.

*

Z dawnych „dobrych” czasów.

Ogłoszenie na moście: „Ktokolwiek jechałby kłusem przez most, zapłaci dziesięć złotych kary, albo zostanie dziesięć kijów. Oskarżyciel otrzyma połowę”.

*

Materyał na krytyka.

Matka: Nie wiem, co będzie z naszego syna, ze wszystkiego niezadowolony...

Ojciec: Będzie z niego znakomity krytyk.

*

Pewien kompozytor muzyczny, chcąc osiągnąć zdania Rossiniego, posłał mu swoje oratorium i paczkę makaronu. Wkrótce odebrał od autora „Cyrylika Sewilskiego” odpowiedź tej treści: „Kochany kolego! Dziękuję za oratorium i za makaron; ten ostatni był wyborny.

*

W szkole ogrodniczej.

Nauczyciel. Kiedy należy zrywać jabłka?

Uczeń. Kiedy ogrodnik jest zajęty czem innym i psów niema w sadzie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 19 stycznia 1905.

W SIECI

komedia w 4 aktach przez J. A. Kisielewskiego.

OSOBY:

Radca Chomiński	p. Feldman
Pani Chomińska	p. Otrembowa
Emilia	p. Węgrzynowa
Julia	p. Wanda Siemaszkowa
Michalina	p. Ogńska
Wiktorya	p. Pawłńska
Cesia	p. Zielińska
Józio	
Fredzio	
Jerzy Boreński	p. Sołski
Stanisława Podlipska	p. Bednarzewska
Aleksander Rolewski	p. Roman
Bronik	p. Węgrzyn
Katarzyna	p. Rybicka

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Coleseum w pasażu Hermanów. Począz-
szy od 16 do 31 stycznia 1905 r.
Nowy wspaniały program: Chrystyna Storch, subretka. Tru-
pa 6 Darnett, akrobaci. Marion Siga, śpiewaczka. Three Cri-
field Comedy, komiczni gimnastycy. Seppi Werner, komik.
Les 3 Sardinets, francuska trójka wiesniaczka. „Czary lasu“
idylla ze śpiewami i baletem. — Jednoaktówka polska.
Bioskop amerykański, zupełnie nowa seria obrazów. Po-
czątek punktualnie o 8 wiecz.

Jaden tylko znak: „Pierścień
strzelisty“ daje rękojmię praw-
dziwości naszego

Lanolinowego kremu toaletowego
Należy zatem żądać tylko

Lanolinowego kremu z „Pier-
ścieniem strzelistym“, a
imitacje odrzucać. W puszkach
po 15, 25 i 80 ct., w tubach po
30, 50 i 100 ct. 615

Fabryka Lanoliny Martiniken-
felde (obok Berlina).

znak: pierścień strzelisty.

Gorsety

tylko po 3 zlr.

z prostą brylką, poleca

Warswska Fabryka gorsetów

„Karolina“ 88

I w w. Pasaż Hausmana.



DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości.

Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2

nowe sensacyjne komedye. 197

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Askenazy Szymon. Książę Józef Poniatowski 1763—1813. Z 22 rycinami i heliogra-
wura według portretu Grossiego. Kor. 9.
W oprawie Kor. 11.

Bolesławita B. Bezimienna. Powieść z końca XVIII w., 2 tomy, Kor. 2-80.
— **My i oni.** Obrazek narysowany z natury. Kor. 1-20.
— **Szpieg.** Obrazek współczesny narysowany z natury. Kor. 1-20.

Brodowski Feliks. Liote Nowele. Liote. Dziecię Symchy. Ponad wszystkim. Tomasz
Sitok. Po co dzień ich budzi. Kor. 3.

Doleżan Wiktor. **Historia sztuki.** Podręcznik do nauki szkolnej, z licznymi rycinami
w tekście. W oprawie Kor. 5.

George H. Nauka ekonomii politycznej. Z angielskiego oryginału przełożył Zygmunt
Światopełk Słupski. Kor. 12.

Grabski Władysław. **Historia towarzystwa rolniczego.** 1858—1861, 2 tomy Kor. 13.

Mutermilch Michał. **Żydzi.** Powieść. Kor. 4.

Nalepiński Tadeusz. **Gaśnienie.** Kor. 2.

Niemcewicz J. U. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi,** wydał Dr. A. M. Kur-
piel. hal. 40.

Oman Campbell Jan. **Mystycy, asceci i święci indyjscy,** tłómaczone z upoważnienia
wydawcy przez E. K. Kor. 10.

Rakowski Kazimierz Dr. **Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie (1815—1900).**
Z portretem autora i mapką Poznańskiego. Kor. 6.

Słupski Z. **Garść śmiechu i żez.** Dziesięć satyr i homoresek. Amen. — Gaska. —
Sprzedawczyk. — Major Kosiński. — List z piekła. — List otwarty. — Casus
pascudeus. — Posag. — Trzeci potop. Kor. 1-20.

Szelagowski Adam. **O ujęcie Wisły. Wielka wojna pruska.** Kor. 7.

Tomkowicz Stanisław. **Zamek w Pieskowej Skale.** Z planem i 10 ilustracjami
w tekście. Kor. 1.

Weinstock S. **Poradnik prawniczy,** w sprawach administracyjnych, autonomicznych,
cywilnych, karnych i skarbowych, ponadto zawierający kompletny zbiór wzorów,
przykładów i pism, wraz z judykaturą władz najwyższych i t. d. z dodaniem ta-
ryf administracyjnych, rządowych i skarbowych. Kor. 10. 627

Weyssenhoff Józef. **Syn marnotrawny.** Kor. 5.

Wyspiański Stanisław. **Kłątwa.** Tragedya. Wydanie III. Kor. 2-50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi darmo i oplatnie.

MAGAZYN SCHAYERÓW

przeniesiono ul. Akademicka 1. 5

naprzeciw hotelu George'a

poleca nowości na karnawał 1905.

W dawnym lokalu przy ul. Karola Ludwika 1. 5 odbywa się
wielka wysprzedaż paletotów, płaszczy, chustek wełnianych,
materij wełnianych i jedwabnych, bielizny Jaegera itp. po
znacznie niższych cenach. 417

Wyszła z druku!

SERYA PIATA POEZYI

KAZIMIERZA PRZERWA-TETMAJERA

Cena kor. 3, w oprawie kor. 4.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny:

817

w księgarni G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie.

Reumatyzm

Gościec, nerwobóle itp.
cierpienia usuwa w
krótkim czasie jedynie

„Nerwoton“

Liniment. menthol bals.
Comp. 661

Jedyny skład wysyłkowy:
APTEKA 661

Z. Ručkera
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji
odwrotnie.

Dopięty cel!

Acetylenowa latarnia ręczna.

Praktyczna ręczna latarnia
dla każdego. Nie jest to sy-
stem kroplowy!

(odzn. nagrodą państw. 1904).
Nadaje się dla budowniczych,
inżynierów, do nocnych robót
pod gołym niebem, do tune-
lów, robót ziemnych, kopalni,
dla straży ogniowych, dla sta-
tków, stajni etc.



Cena sztuki 25 koron.
Dostarczamy również latarni
dla automobilów, latarni dy-
szlowych, oraz do każdego
celu. Także komplet. urządzeń
do oświetlenia gazem acetyle-
nowym i wszelkich artykułów
pomocniczych. Calcium-Carbid
pierwszej jakości w puszkach
po 1, 5, 10, 50, 100 kilogr. po
najniższych cenach. Hera-Pro-
metheus Towarz. akcyjne dla
karbidu i acetylenu. Wiedeń II,
Rothen Sternstrasse 22 d

WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI SŁOWA POLSKIEGO, UL. CHORAŻCZYŃNA 17—19 I WE WŁASNYCH KANTORACH: W PASAŻU MIKOLASCHA I PRZY UL. KLEMENTYNY TAŃSKIEJ L. 1, RÓG AKADEMICKIEJ

Beniowski hr. M. A. **DZIENNIK PODRÓŻY I ZDA-
RZEŃ** na Syberii, w Azji i Afryce ze wstępem Ant.
Potockiego, 4 tomy. Cena niższa K. 1-—

CZYTELNIA POLSKA, 14 t. Cena niższa K. 3-—

Daudet Alfons. **NOWELE Z CZASÓW OBŁEZANIA
PARYŻA.** Czyt. Polska K. —60

Dickens Charles. **I. NOC WIGILIJNA. II. DZWONY**
przekład z angielskiego K. —60

Doyle Conan. **CZERWONYM SZLAKIEM,** powieść.
Tłum. z ang. Br. Neufeldówna. Lwów 1903 K. —60

Gąsiorowski Wacław. **HURAGAN,** powieść history-
czna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II.
Lwów 1903 K. 6-—, w ozd. opr. K. 7-80

Gąsiorowski Wacław. **ROK 1809,** powieść history-
czna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II.
Lwów 1903 K. 4-—, w ozd. opr. K. 4-60

Głabiński Stanisław. **ZAMACH NA UNIwersYTET
POLSKI WE LWOWIE,** Lwów 1902 K. 1-—

Gorkij M. **OPOWIADANIA,** wolny przekład z rosyj-
skiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Za-
zubrina. K. —60

Gruszecki Artur. **WIEKSZOŚCIA,** pow. współcz. Wyd.
dla abon. Sk. Polsk. Lwów, 1902 K. 2-—, w ozdob-
nej oprawie K. 2-60

Hauch C. **TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POL-
SKIEJ.** Z oryg. duńsk. przekł. J. Klemensiewiczowa,
Lwów, 1903 K. 1-20, w ozd. oprawie K. 1-80

Heryng Zygmunt. **LOGIKA EKONOMII.** Zasadnicze
pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii.
Cena K. 3-—, dla prenumeratorów K. 2-—

Hobson Jan A. **ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁ-
CZESNEGO.** Z oryg. angielskiego na język polski
przekł. H. L. Cena K. 6-25, dla prenum. K. 4-—

Hofmanowa Klementyna z Tańskich. **WYBÓR
DZIEŁ,** tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielewski,
Cena niższa K. 3-—
w ozd. opr. w 3 tomach K. 4-80

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **HRYHOR SERDE-
CZNY,** powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Je-
den z wielu K. 1-20

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **O BYT,** powieść
historyczna na tle dziejów Albanii, 3 tomy, wydanie
jubil. z portr. autora. Lwów, 1903 K. 6-—

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) **SYLWETY EMI-
GRACYJNE.** Wielka 8-ka K. 6-—

Koskowski Bolesław. **FINLANDYA.** Według autorów
fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena K. 2-60, dla
prenumeratorów K. 1-80

Krajewski Józef. **TAJNE ZWIĄZKI W GALICJI
(1833—1841),** Lwów, 1903 K. 1-20

Kraszewski J. I. (B. Bolesławita) **DZIECIĘ STARE-
GO MIASTA,** obraz. na tle osi. powstania K. —60

Kuncewicz Izidor. **MOI ZNAJOMI,** Szkic z lwow-
skiego świata, Lwów, 1900 K. —60

Laskowski Kazimierz. **Z RODU MARZYCIELI,
(kartki z życia),** Lwów, 1900 K. —60

Lie Jonas. **DZIADUNIO.** Przekład z duńskiego,
Lwów, 1900 K. —60

Machar Jan. **MAGDALENA.** Przełożył z czeskiego
Adam M-ski. Z przedmową A. Langiego K. 2-—
Dla prenumeratorów K. 1-—

Panamarijow J. N. **WNUCZKA WRÓŻKI,** powieść
kryminalna w 3 t. (z rosyjsk.) Lwów, 1900 K. 1-50

Payot Juliusz. **KSZTAŁCENIE WOLI.** Wyd. II. Prze-
kład J. K. Potockiego. K. 2-60
Dla prenumeratorów K. 1-80

Pilo M. **PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI.** Przekł.
A. Morzkowskiej K. 2-—, dla prenum. K. 1-20

Prevost Marceli. **SZCZĘŚCIE W MAŁŻEŃSTWIE,**
tłum. Anastazja Świdarska, Lwów, 1902 K. —60

Przygodny. **WARSZAWA WSPÓŁCZESNA** w 12
OBRAZKACH. Lwów, 1903 K. 1-50

Rod Edward. **DAREMNY WYSIŁEK,** powieść, Lwów,
1903 K. 1-20

Robertson J. **HUMANIŚCI NOWOŻYTNI.** Studya
socjologiczne o Carlyle'u, Millu, Emersonie, Arnol-
dzie, Ruskinie i Spencerze. Z oryginału ang. prze-
łożył. przypisami i skorowidzem opatrzył Jan Stecki.
Cena K. 2-60, dla prenumeratorów K. 1-80

Rojan K. **MUSZKA,** powieść, Lwów K. 3-—

Romanowska St. **NAD MICHIGANEM.** Opowieść
z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odzna-
czona I. nagrodą K. —30

Rosny J. H. **DOKTOR HARAMBUR.** Powieść. Prze-
kład Bronisławy Neufeldówny K. 1-20

Rossowski Stanisław. **MOJA CORKA.** Lwów K. 2-50

Rossowski Stanisław. **PSYCHE,** poezye, wydanie
wytworne na papierze czerpanym, Lwów K. 3-—

Sclavus Wiesław. **UGODOWCY,** powieść. Wydanie
III. Lwów, 1903, K. 3-—, w ozd. oprawie K. 3-60

Seignebos K. **DZIEJE POLITYCZNE EUROPY
WSPÓŁCZESNEJ.** Rozwój stronniców i form poli-
tycznych 1814—1899. 2 t. K. 10-40, dla prenum. K. 7-50

Słowacki Juliusz. **Makryna Mieczysławska.** Wydał
i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami
przełożonej klasztoru i poety K. 2-—

Sołtan Abgar. **PANNA SIEKIERCZANKA.** — Szkic
Lwów K. 2-—

Spencer Herbert. **INSTYTUCYE ZAWODOWE.**
Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki K. 2-60
dla prenumeratorów K. 1-50

Wasilewski Zygmunt. **NOWY KONRAD.** Rozbior
„Wyzwolenia“ Stanisława Wyspiańskiego, Lwów,
1903 K. 1-20

Wazow Jan. **KRÓLOWA KAZAŁARSKA,** współcze-
sna powieść bułgarska w 2 częściach. Przełożył
J. G. K. 1-80

Wells H. G. **CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY,** przekład
z angielskiego, Lwów K. —60

Witort Jan. **ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO** Ce-
na K. 2-60, dla prenumeratorów K. 1-50

Zmogas. **BARCIKOWSCY,** powieść, K. 5-—

Zora. **DROGA ŻYCIA,** powieść, Lwów K. 1-20

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Podowita Angielka, młoda poszukuje miejsca jako guwernantka w domu tylko katolickim. Najlepsze referencje. Łaskawe zgłoszenia uprasza do Adm. Słowa pol. pod „English education 7”. 745

szkoła tańców Nowickiego ul. Ormiańska 4. Rozpoczął kurs dla osób starszych i przyjezdnych i w jak najkrótszym czasie wyucze Bostona i różne inne tańce. Kostiumy do Menueta, Krakowiaków, dwanaście par Górali i różne inne stylowe z pluszu, jedwabiu, aksamitu i brokatu wypożyczam na wieczory kostyumowe jak również wysyłam na prowincję. 577

Instytut nauki języków dla dorosłych
BERLITZ SCHOOL
ul. 3-Maja 1. 2.
Franc., angi., niem., polsk. przez nauczycieli oświaty narodowości.
Lekcja na próbę bezpłatnie. Prospektu gratis i franko. 492

La dzieci! Ślizgawka, gry i zabawy rano i popołudniu. Zakład Bielskiej, ul. Ossolińskich 8. 803

3 miesięczny kurs szycia i kroju francuskiego i angielskiego urzędnika. Pracownia A. Tureckiego, ul. Akademicka 1. 14. 807

Osoba średniego wieku z dobrego towarzystwa, władająca językiem francuskim, oddałaby się opieki nad młodą panią, lub jako „dame de compagnie” starszej osoby, ewentualnie do zarządu większym domem. — Zgłoszenia Adela poste restante 829

Panna z ukończoną 9 klasą i kursem trojeblowskim poszukuje lekcji francuskiej lub ze szkół ludowych. „Śmierć” poste-restante Lwów. 810

Angielka, władająca językiem niemieckim udziela lekcji języka angielskiego. Zgłoszenia do Admin. pod „Angielka”. 828

Angielskiego! Kto zechce udzielać? Łaskawe oferty z podaniem warunków kwalifikacji. Skrytka 48. 837

Pesady poszukiwane

Maszynista z 8 letnią praktyką poszukuje posady, obznajomiony we wszystkich maszynach i narzędziach rolniczych, lokomobilach parowych, benzynowych, spirytusowych i w kowalstwie P. B. poste rest. Sokołowska koło Bobrki. 761

Gospodarz, samodzielnie gospodarował większych majątkach obznajomiony z narzędziami gospodarskimi, lokomobilą, gorzelnią chowem koni i bydła, prowadził opasy może złożyć kaucję przyjmie posadę na ordynary lub tanieję od 1 marca 1905. Zgłoszenia przyjmuję z grzeczności Janiszewski w Koszyłowcach. 748

Kandydat notaryalny poszukuje posady. Adres „Rutyna” do Administracji Słowa. 755

Maszynista poszukuje posady. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Antoniego Kulmana w Stanisławowie. 643

PANNA

znająca się na krawiectwie, gospodarstwie domowym i wiejskim, poszukuje miejsca na wsi we dworze w Galicji lub Królestwie. Zgłoszenia pod „20” przyjmuję Administracja „Reformy” w Krakowie. 833

Kandydat adwokatury z prawem substytucji poszukuje posady. Zgłoszenia dr. Patrach, Sambor. 832

Młody elektrotechnik z zagranicznymi ukończonymi studiami i praktyką, poszukuje posady biurowej lub przy ruchu. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. dla P. D. 772

Panna, pisząca biegle na maszynie, poszukuje zajęć. Zgłoszenia: Praca biuro Ploha. 809

Pomocnik zegarmistrzowski poszukuje posady. — Wiadomość: Adam Polak, Jasło. 819

Pomocnik fryzjerski katolik poszukuje posady od 15 Lutego pod adr. W. P. 34. poste-restante Czerniowiec! 816

Poszukuję posady do pielęgnowania chorych. — Zgłoszenia do Admin. Słowa dla S. P. 822

Młoda osoba z bardzo inteligentnego domu, usposobienia wesołego, przytem energicznego, zajmie się zarządzeniem w miejscu kąpielowym, lub klimatycznym. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. C. D. 251

Rządca ekonomiczny z obszerną wiedzą, energiczny i pracowity, przyjmie posadę za skromnym wynagrodzeniem. — Łaskawe zgłoszenia do Admin. Słowa pol. A. H. 246

Bezpłatnie poleca i dostarcza Oficyalistów wszelkiej kategorii dla P. T. Obywateli. Biuro konc. Europejskie ul. Batorego 30, bezpłatnie. 836

Posady zaofiarowane

Poszukuję ekonoma na stoł lub ordynaryę od 1 lutego lub 1 marca. Zgłoszenia z opisami świadectw nadsyłać proszę do Zarządu dóbr Litiatyn p. loco. 795

Emeryta-urzędnika do zajęcia biurowego przyjmie fabryka we Lwowie. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji i wieku pod: Zakład przemysłowy, Lwów, poste restante. 804

Panny uzdolnione do łatwiejszego malowania (nakładania wodnemi farbami) najdla skromny, ale stały zarobek. Zgłoszenia przyjmuję Biuro „Ligi Pomocy przemysłowej” we Lwowie ul. Fredry 1. 7. 757

Magistra farmacji rutynowanej, dobrze poleconego poszukuje Tobiasz, aptekarz, Sanok. 587

Szukam zdolnego korespondenta dla języka niemieckiego i polskiego. Dom spedycyjno-komisowy. N. Kattner, Podwoleczyska. 824

Adwokat dr. Edmund Kalera w Strju poszukuje solicytatora lub solicytatorki z dobrą rutyną. Pożądane pisanie na maszynie Remington. Zgłoszenia wprost. 247

Aspiranta farmacji poszukuje. Warunki korzystne. Aptekarz Artz, Turka koło Chyrowa. 833

Gorzelników dwóch zdolnych potrzeba zaraz. — Zgłoszenia z opisami świadectw, życiorysem i warunkami niezwłocznie. Adres: Jan Stanczykiewicz, Chorzewo. 835

Ak wizytorów

do podróży dla działu ubezpieczeń życiowych i posagowych, przyjmuje Austriackie Towarzystwo za stałym wynagrodzeniem miesięcznym, przy nader korzystnych warunkach.

Reflektuje się tylko na osoby zdolne, które swą nienaganną przeszłość wykazać mogą. Listowne oferty z oznaczeniem wieku i całego życiorysu pod napisem „AKWIZYTOR” do Admin. Słowa pol. 245

Kucharza kawalera, Polaka, potrzeba, żonatych trzech mam wolnych. Jaźwiński, Kołomyja. 827

Potrzebna osoba bezdzietna starsza do zarządu domem na prowincję. Zgłoszenia zaraz. Admin. Słowa pol. pod „Gospodyni”. 250

Pannę z krojem (przykraczącą) przyjmie zaraz pracownia sukni. Korczyńska, Borysław. 813

Artystyczne spożywcze

Przedam zaraz sypialnię i jadłodajnię z powodu wyjazdu. Szkarpowa 3, II, p. 777

Gród Kozłów, poczta Milatyn wysyła najlepsze jabłka pięciokilowymi koszykami za 2.30. 769

Mleczarnia Kozłów poczta Milatyn, wysyła deserowe masło po 2.80, kuchenne najlepsze po 2.50 za klg. 768

LKIERY sporządza sobie każdy sam, oszczędzając przytem 50 proc. za pomocą esencji „MONOPOL”. Główny skład drogeria Menkesa Lwów, Kaźmierzowska. Cenniki i przepisy darmo. 321

Malinówki

5 kilo pomarańcz malinowych k. 3.20

1 oryg. skrzynka pomarańcz malin. (300 szt.) kor. 11.50

5 kg. mandarynek (Malta) k. 3.40

5 kg. karczochów kor. 5.20

5 kg. kawy Santos kor. 12.—

5 kg. złotej Jawy lub Ceylon kor. 15.— opłatnie za pobranie

Giov. Spanghero, Tryest 693

Na zabawy i wieczorki

Cukry deserowe najwyborniejsze pół klg. zł. 1.20 poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady we Lwowie, telefon nr. 587. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą za pobraniem. 840

Kanna i sprzędaż

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ul. Halicka 16

połeca 186

kompletne gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200 złr.

Praki wypożycza tanio

MAREK, Sykstuska 29. 484

Wyżły Settery rasowe, z kompletną tresurą pokojową, trzy — po 50 kor. sprzedaje leśniczy Grubenthal, Bochnia. 762

Ochraniaj kobietę!

Książkę wysokiej wagi dla każdej kobiety i rodziny, pisma lekarza chorób kobiecych dra Hartmanna — rozsyła dyskretnie za 90 hal. w markach poczt. pani Anna Reichler, Drezno A. 18. 752

Zartobliwe szpryki do perfum.

Nowość nader nuda pikantna, tylko dla panów. za przesłaniem zł. 3

Tylko za listownym zamówieniem. H. Auer, Wiedeń IX, Nussdorferstrasse 3-31 348

Nowość! Krajowe odznaki kotylionowe. Sortyment na listku paproci, zamiast w kopercie, dla jednej damy 60 hal. Seka najrozmaitszych orderów od 7 kor. do 13 kor. również peleryny i płaszcze balowe poleca „SZAROTKA” Lwów, ul. Halicka 20. 389

Najznakomitsze są wprzód do wydzierżawienia. Wiadomość w Agencji Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 605

Maszyny do szycia. Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franko. 76

Lokomobila czterokonna firmy Shuttlesworth, mało używana do sprzedania. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 443

Silawski ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10. 572

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 341

Nowość! Koldry na puchu, wierzch i spód jednokowu obustronnie do użytku, leciutkie i ciepłe po zł. 10.50, 18, 20 do 22; atlasowe, jedwabne po zł. 20, 25, 30 do 40. Koldry zwykłe od zł. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do 14; atlasowe, jedwabne po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20 do 30. Materace czysto-włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20 do 30. Materace z morskiej trawy 6.50, 7, 8 do 10 zł. Nowość sienniki „Hygieny” ze słomy preparowanej po zł. 6 i 7; wyscielane trawą morską lub włosieniem po zł. 10, 12 do zł. 20. Nowość! Maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzowe, zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specjalnej pracowni kolder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, ulica Kopernika 1. 5. 409

Na Karnawał!

Gazy na suknie 656

Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wachlarze, Gorsety

połeca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, ulica Halicka 20.

Salon mód W. Baternay ul. Akademicka 8, poleca na karnawał wielki wybór najpiękniejszych paryskich kwiatów, strojnych kapeluszy, kapuz teatralnych. Wstążek i t. d. Welony ślubne upinają się oryginalnie i twardzo. 750

Portepian, używany lub nowy, lepszej firmy, tanio sprzedam Marecki Chorzęczyzna 5. 741

W żadnym dworze nie powinno braknąć piecyka spirytusowego. Tani opał; przenośny, bezpieczny, bez czadu. Informacje: **DOM dla ZIEMIAN we Lwowie.** 730

Na odmrożenie! Maść kaukazka!

w słoikach po 80 h. poleca

Apteka Z. Ruckera we Lwowie. 508

Interesy handlowe

Do wynajęcia lub sprzedaży dom murowany o 6 pokojach z przynależnościami z blisko dwu morgowym ogrodem. W suchej gorzystej miejscowości, obok stacji kolejowej, 3 godziny koleją od Lwowa. Warunki przystępne. Wiadomość: Lwów, ul. Domska 1. 1 u gospodarza. 839

Zakopane. Duży pensjonat do wydzierżawienia. Wiadomość w Agencji Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 605

Wille we Lwowie o 10 do 14 pokojach z ogrodem i stajnią poszukuje się w celu kupienia lub wynajęcia. — Zgłoszenia przyjmuje kancelarya dra Dąbrowskiego, ul. Słowackiego 16. Pośrednictwo wykluczone. 239

Za długi 16000 zł. oddam dużą realność z dochodem rocznym, gwarantowanym 1600 złotych, przy ul. Łyczakowskiej. Zgłoszenia „Michał” Admin. Słowa. Do uregulowania stosunków potrzebny mały wkład. 820

Kamienie dwupiętrowe, jednopiętrowe, bardzo rentowne, także z ogrodami, poleca najkorzystniej Tenenbaum ul. Karola Ludwika 41, u zegarmistrza. 826

Handel żelazny ze składem nasion w większym mieście do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje WP. Schuster Lwów, Kopernika. 12422

Grand kawiarnia w Jarosławiu jest od 1/7 1905, do wynajęcia. Lokal bardzo odpowiedni, położenie nader korzystne. Zgłoszenia pod J. S. do Admin. Słowa pol. 745

Magister farmacji rutynowany, poszukuje dzierżawy apteki lub zarządu, ewentualnie przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia dla W. D. do Admin. Słowa. 597

Kamienica w pobliżu ulicy Brajerowskiej, pożyczka bankowa 50.000 kor. do sprzedania lub zamiany za inną niedaleko Uniwersytetu. Zgłoszenia pod „Bez pośrednictwa” do Admin. Słowa pol. 248

Mieszkania i sklepy

Sklep duży, jasny i kuchnia na pokój do śniadań, biuro lub kawiarnię. Gródecka 51. 796

Poszukuję pokoju z całem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia pod L. S. biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana. 808

Poszukuję zaraz 4 pokoje umeblowane, przedpokój, kuchnia. Odpowiedzi adresować proszę Horodyńska ul. Sykstuska 54. 780

Zygmuntowska 9. Willa o 6 pokojach, 2 przedpokojach, z ogrzaniem werandą, łazienką, wodociągami, kuchnią z komfortem urządzoną, tudzież zamkniętym ogrodem od pierwszego kwietnia do wynajęcia. 830

Panienska z dobrego domu znajduje utrzymanie przy inteligentnej rodzinie, fortepian do użytku. Ul. Marka 16, I p. 821

Dwa pokoje frontowe umeblowane są zaraz do wynajęcia przy ul. Akademickiej 1. 19 parter na lewo, poleca się także dla przyjeżdżających na karnawał. 825

Dla 2 pp. studentów mieszkanie z utrzymaniem ul. Cłowa 6 i dla dwu panów wikt. 831

Zginął pies czarny, dog, zwie się Lourt, znalazca otrzyma nagrodę. Brzezina, Pasaż Hausmana 9. 841

Zulińskiego 11a. 4 pokoje, przedpokój i kuchnia od 1 lutego do najęcia. 249

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Przemysłowiec przystojny, elegancki, lat 30, właściciel pierwszorzędnej magazynu o obrocie rocznym 25000 kor. ożeni się z panną miłą po wierzchności, z dobrej rodziny, z posagiem. Przemysłowiec post-rest. Lwów za kwietem. 802

Proszę żądać! gratis i franko mógł bogato ilustrowany cennik z przeszłych 800 obrazami ze garków, towarów srebrnych złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-re-mont. wraz z łańcuszkiem zł. 2.25, 3 szruki zł. 6.50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 155

Ślizgawka, Zielona 52. Staw Małuszyńskich, obok zbiorników wodociagowych. Wstęp dla młodzieży szkolnej 6 ct., dla starszych 8 ct. Sezonówka 1 zł. 166

Doniesienie.
Krajowa pracownia Szat Kościelnych i wszelkich artystycznych haftów ręcznych
Maryi Komuniewskiej została przeniesiona z ul. Akademickiej 1. 12 do Rynku 1. 41. 11808

PATENTY

NA WYNAJAZKI na wszystkie kraje wyrabiają inż. A. Elliot 447

i chemik dr. M. Lilienfeld

BIURO PATENTOWE

Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Automatyczne masowe łapki na szczury 2 zł., na myszy 1.20 zł., łapią bez nadzoru do 40 sztuk jednej nocy, nie zostawiają fetoru i same się nastawiają. Łapki na karaluchy „Eclipse”. Wyłapujące w przeciągu jednej nocy tysiące karaluchów i karakonów po 1.20 zł. — Wszędzie najlepsze rezultaty. Wysłuka za pobraniem J. Schüller, Wiedeń II. Kurzbaugergasse 40. Liczne podziękowania i uznania na piśmie. 10823

Jedną koronę kosztuje rocznik finansowy tj. wylosowanych a niepodjętych losów i efektów. Z przysługą pocztową 1 K. 10 hal. Polecamy do najbliższych ciągnięć: 1 włoski Czerw. Krzyża; 1 węg. Czerw. Krzyża; 1 węg. Bazylika; 1 węg. Joszi rocznie 10 ciągnięć (najbliższe 1 lutego). Cztery losy z natychmiastowym prawem gry za 135 kor. (27 rat po 5 kor.) Pierwsza rata 7 kor. 50 hal. dalsze po 5 kor. Koszta dodatkowe wykluczone. Gazeta i kalendarz bezpłatnie.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.



Budzik konkurencyjny
według systemu amerykańskiego w ka-
żdym położeniu idący 18 cm. wysoki,
dobrej konstrukcji, nadający się do
ciągłej służby z 3-letnią pisemną gwa-
rancją za dobry i dokładny chód.
Cena złr. 1.45, 3 sztuki zł. 4, z tar-
czą wieczór świecąca 1.65, 3 szt. 4.50.
**Zadane ryzyko! Wolna zamiana
lub zwrot pieniędzy.**
Wysyłka za **Hannsa Konrada**
zaliczką przez
Pierwszej fabryki w Brux Hr. 1401
(Czechy).
Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunkami zega-
rów, towarów srebrnych i złotych, wysyła na żądanie
gratis i franco. 142

Egipskie tute i bibułki



Wyrób krajowy

pod gwarancją pa-
pierną „verge combustible”.

340

Wezwanie.

Na rzecz Pauliny Szajnocha ze Lwowa, pasierbicy
Fryderyka Kerki, przypada z spuścizny po Karolu Kerce
z Libochowic legat w kwocie 100 zł. w. a.
Wyz wymieniona zechce się zgłosić, udowadniając swą
tożsamość, do podpisanego albo też w c. k. Sądzie okrę-
gowym w Libochowicach.

Libochowice (w Czechach) 12 stycznia 1905.

725

Dr. Gustaw Kreiml
c. k. notaryusz.

Pierwszy i największy w kraju SKŁAD MASZYN do
SZYCIA, który nie posługuje się agentami.



Poleca maszyny ręczne od 25
do 50 zł., — nożne od 28 do
65 zł., obręczkowe i Central-
Bobbin do szycia i haftu i grub-
szych robót krawieckich od
65 do 88 zł. na raty. Gotówką
10 proc. taniej. Gwarancja 3
cio-letnia. Nauka szycia i ha-
ftu bezpłatna. Wszelkie syste-
my maszyn do szycia przyjmu-
je do naprawy. 805

PROSZĘ ŻAĆ CENNIKÓW.

Józef Iwanicki mechanik i specjalista. —
— LWÓW, HOTEL ŻORŻA

Odpowiednie podarunki dla chłopców.

LATERNA MAGICA

Machiny parowe

do palenia spirytusem, stojące
z cylindrem i wentylato-
rem bezpieczeństwa, ze św-
stem parowym, wysokość 24
cm., za sztukę 90 ct.

W lepszym wykonaniu:

20 cm. wysokie złr. 1.75
22 " " " 2.—
25 " " " 2.50
27 " " " 3.—
31 " " " 3.50

czarno lakierowane, niklowy-
mi obiektywami, 3 optyczne-
mi soczewkami, lampką nafto-
wą, kompletna z 12 obrazami

18 cm. wysoka złr. 1.50
24 " " " 2.50
28 " " " 3.50
35 " " " 4.50

Wprost sprowadzić można

przez

HANNSA KONRADA

Pierwsza fabryka zegarów
w Brux nr. 1398 (Czechy).
Bogato ilustrow. cenniki z prze-
szło 800 rysunkami wysyła się
na żądanie darmo i oplatnie.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA Puder antyseptyczny
Mydło higieniczne

dla niemowląt i dzieci.

przez powagi lekarskie zalecane.

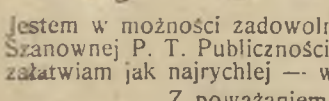
Cena 70 hal. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład wysyłkowy

181

S. Hay, aptekarz, c. i k. dost. nadw. Lwów

Warszawski magazyn
i PRACOWNIA OBUWIA
damskiego i męskiego
polecą obuwie gotowe jak
również zamówienia wykony-
wa starannie i szybko podług
najświeższych fasonów.

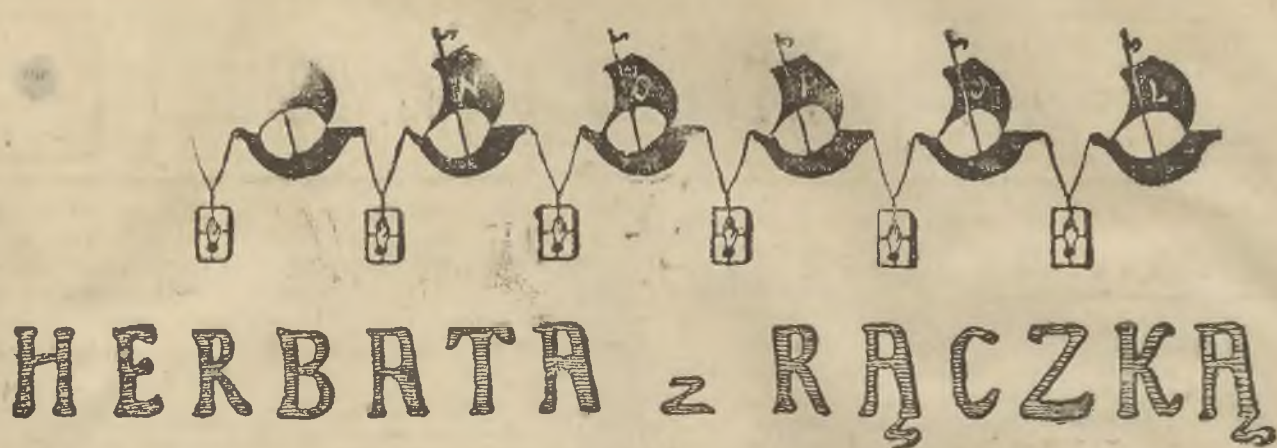


Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania
Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji
załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę.
Z poważaniem 11274

J. Wojciechowski szewc

z Warszawy

Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.



HERBATA z RĄCZKĄ

zawsze świeża, największy import w kraju, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do
Magazynu Juliusza Groszego w Krakowie, Rynek.

165

Hotel i koszerna Restauracya

GUTH

Wiedeń, II. Stephaniestrasse 14, róg Kleine Spertgasse.

Świeżo odnowiony i przez dobudowę powiększony.

50 jaknajwytworniej urządzonych pokoi po cenach
umiarkowanych do rozporządzenia. 347

L. 1230/904 akc.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa ma do wydzierżawienia pod
przystępnymi warunkami b. zakład kontumacyjny w Prąd-
niku Białym oddalony niespełna kilometr. od miasta

Zakład kontumacyjny składa się z kilku budynków
administracyjnych i mieszkalnych, stajen, rzeźni, domu ma-
szynowego i obejmuje przeszło 20 morgów gruntu. Zakład
połączony jest torrem przemysłowym ze stacją kolejową
Kraków i linią kolei północnej.

Obok zakładu jest jeszcze około 8 morgów gruntu
ornego, które mogą być wraz z zakładem lub osobno wy-
dzierżawione.

Zakład kontumacyjny nadaje się na pomieszczenie lub
przysposobienie na zakład przemysłowy j. n. fabrykę beto-
nów, na zakład gospodarczy jak tuczarnie nierogacizny, na
magazyny itp.

Chęć wydzierżawienia zakładu mający zechcą się zgło-
sić do Administracji Akcyzy przy ul. Kopernika l. 1, która
udzieli bliższych wyjaśnień w sprawie dzierżawy w godzinach
przedpołudniowych od g. 9 do 12 i popołudniowych od 5 do
7 i przyjmuje zarówno ustne jak i pisemne oferty do dnia
30 stycznia 1905 r. włącznie. 649

Kraków, 9 stycznia 1905.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. m. KRAKOWA

Prezydent miasta w zast.
CHYLIŃSKI.

PATENTY

na wynalazki wydajnywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik
patentowy 16

WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney



Parkiety

i posadzki deszczukowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 552

drzwi, okna, krzesła, sto-
liki ogrodowe itd.

polecą fabryka parowa

Braci Wczelak we Lwowie.

KONKURS.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Nowym Targu roz-
pisuje niniejszym konkurs na posadę rachmistrza (buchal-
tera) kasy.

Od kandydatów wymaga się przedłożenia świadectw
uzdolnienia i odbytych dłuższej praktyki w tego rodzaju in-
stytucjach finansowych.

Posada nadana będzie narazie prowizorycznie a pła-
ca roczna wynosi 2400 kor.

Podania z dołączeniem świadectw w oryginale i do-
kładnego curriculum vitae wnoszą należy do podpisanej
dyrekcyi do dnia 28 lutego 1905 r. włącznie.

Nowy Targ w styczniu 1905 r.

814

Dyrekcya.



Z dawna dawna sława ze swej dobroci i smaku prawdziwa
Herbatę Rosyjską
zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
W BRDACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (Familijna bardzo dobra) zł. 1.40
Mezange de Moskau w or. opak. 2.50
Imperial cesarska 3.50
Okraszona najl. herb. kwiat. 1.20

Z Brodów? Bulion wołyński kilo zł. 2.80.

Całkowite przekonanie



o tem, że aptekarza A. Thierry'ego
Balsam oraz Maść centyfoliowa są
środkami, których nie zastąpi się niczem,
zdobędzie każdy natychmiast, postaraw-
szy się o książkę z poradnikiem domo-
wym, zawierającą kilka tysięcy oryginal-
nych podziękowań, nader pouczających
z wszystkich krajów i w wszystkich je-
zykach. Wysyłka odwrotnie franko po
nadesłaniu 35 halerzy lub marek poczt.
na tę kwotę. Osoby zamawiające balsam,
otrzymają książkę w załączeniu darmo.

12 małych lub 6 flaszek podwójnych ko-
sztuje K. 5.—, 60 małych lub 30 pod-
wójnych flaszek K. 15.—, oplatnie w
skrzyni, a 2 stoiki maści centyfoliowej oplatnie wraz
z skrzynką K. 3.60. Proszę adresować do aptekarza A.
Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Falszerzy i sprzedający podróbienia moich jedynie praw-
dziwych preparatów proszę mi wskazać w celu przedsięwzię-
cia dochodzeń karnych. 102

Skład we Lwowie u Szymona Haya, Z. Ruckera i Piepes-
Poratynskiego.

Kasowo 18 uprawa.

Fabryka wód mineralnych

astuosnych i specjalnych

leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrobia pod kontrolą Komisji

Przemysłowej Tow. Lek. Krak.

polecane przez toż Towar-
zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieshüblerskiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową,
selenistą, kwasną, oraz nor-
malne wody mineralne s pro-
pistu prof. Jaworskiego.

Sprzedawcą cząstkową w apte-
kach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt.
L. Wewiórskiego, Halička 5.

30

Bez nauczyciela, bez nauki,

bez poznania nut

może każdy grać na mojej

trąbce samogrającej

12 SOWON

NOVOSCI

pieśni, tańce, marsze, na ślu-
bach, zabawach, wycieczkach
itd. Instrument ten ma 10 kla-
wiszy, 20 głosów, 2 klapy ba-
sowe i kosztuje wraz z szkołą
samouczenia się i szt. zł. 1.25
3 sztuki zł. 3.50. Wysyłka za
zaliczką lub poprzedniem na-
desłaniem pieniędzy przez

Hannsa Konrada Dom

eksportowy instrumentów mu-
zycznych w Brux nr. 1192.

(Czechy). Bogato ilustrowany
cennik gratis i franco. 98

30

Lpr. 19/1905.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydium Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpi-
suje niniejszym konkurs na posadę

asystenta archiwum m.

w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2200 k.
dodatkiem aktywnym 480 kor. i prawem do dwóch
4-leci po 200 kor.

Ubiegający się o tę posadę winni należycie ostem-
prowane i udokumentowane podania filozoficzne, że:

1. Ukończyli wydział prawny lub filozoficzny.

2. Posiadają znajomość paleografii.

3. Że z zamiłowaniem oddają się pracy naukowej.

Podania wnoszą do Prezydium Magistratu w termi-
nie do 31 stycznia 1905.

Z PREZYDYUM MAGISTRATU

Lwów, dnia 7 stycznia 1905.

603